Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

**Ceny prenumeraty**
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.
Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:
miesięcznie. 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „
W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

**Ceny ogłoszeń:** Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

**Nr. 620.** **Lwów, wtorek dnia 9. kwietnia 1912.** **Rok II.**

## Lwów 9 kwietnia.

**Kalendarzyk:**
Dziś we wtorek (9. kwietnia): rz. kat. Hugona. — Gr. kat. Wiwtorok św.
Wschód słońca o godzinie 4·58 rano, zachód o godzinie 5·54 popołudniu.

**Repertuar Teatru miejskiego:**
We wtorek 9 kwietnia o godz. pół do 4-ej popoł.: „Hrabia Luksenburg" operetka w 3 aktach Fr. Lehara.
We wtorek 9 kwietnia o godz. pół do 8-ej wiecz. po raz pierwszy w bież. sezonie: „Madame Butterfly" opera japońska w 3 aktach Pucciniego: I-szy gościnny występ Edyty de Lys, primadonny opery w Monte Carlo i król. opery Covent Garden w Londynie w partyi tytułowej.
W środę 10 kwietnia po raz pierwszy (nowość) „Trybun" sztuka w 3 aktach Pawła Bourgeta z Romanem Żelazowskim w roli tytułowej.

# Pokłosie poświąteczne.

Odszkodowaniem dla czytelnika, pozbawionego przez dwa dni świąteczne dziennika, do którego przywykł, jest obfitość treści „numeru świątecznego". Jakby z rogu Amaltei wysypuje dziennik przed czytelnikiem swe zasoby dziennikarskie i publicystyczne.

Lecz nie tylko obfitością treści stara się zaspokoić głód czytania swych czytelników. Również i najbardziej wartościowe swe artykuły, skarby swej teki redakcyjnej, prezentuje prenumeratorom na święta. Jest to jakby numer popisowy — redakcye wysilają się, aby najgłośniejsze imiona czy to ze świata politycznego, czy naukowego, czy literackiego, widniały na szpaltach „numeru świątecznego".

Te popisy publicystyczne stają się co roku świetniejsze, wystawniejsze. Dziennik nabrzmiewa do objętości broszury, niemal grubego tomu. Zwłaszcza prasa stołeczna, promieniująca na obszerne terytorya, stara się obdarzyć swych czytelników na święta gazetą, mogącą zaimponować zarówno ilością zadrukowanego papieru, jak i jakością treści.

Również i bieżącego roku numery świąteczne stołecznych, wielkich dzienników przynoszą bardzo cenne i dla oryentacyi politycznej bardzo ważne materyały.

Przejdźmy je po kolei.

—

### O większość parlamentarną.

Na czoło rozważań politycznych prasy wiedeńskiej wysunęła się kwestya stworzenia zwartej większości parlamentarnej i jako jej następstwa i uzupełnienia: parlamentaryzacyi ministerstwa. Doświadczenia bowiem ostatnich czasów, zajścia podczas krótkiej sesyi wiosennej, dowiodły niezbicie, iż nawa parlamentarna, jeśli nie ma ugrzążć na mieliźnie, koniecznie potrzebuje prócz odpowiedzialnego sternika, silnego zastępu żeglarzy, których ruchy byłyby ujednostajnione, zwarte, świadome celu. Takim zajściom, jak otwarcie dyskusyi nad deklaracyami ministrów, izolowanie pewnych grup i stronnictw, przypadkowość głosowań nad ważnymi wnioskami — zapobiedz można jedynie przez stworzenie silnej a karnej większości.

To też patrząc wstecz, ujmując ostatnie zdarzenia retroperspektywnie, uznali wybitni politycy, których redakcye pism poprosiły o wyrażenie swych zapatrywań w numerze świątecznym, za wskazane zająć się przedewszystkiem sprawą utworzenia większości parlamentarnej.

### Zapatrywania hr Stürgkha.

Z nadzwyczajnem też zainteresowaniem czyta się szczegóły „rozmowy politycznej" prezydenta ministrów hr. Stürgkha z „przyjaciółmi z Izby panów", jakie ogłasza „N. Fr. Presse". Redakcya nie podaje wprawdzie nazwiska swego informatora, opisuje go jednak tak, iż wtajemniczeni zarówno w kulisy polityczne, jak i wiedeńskie stosunki dziennikarskie, mogą domyślić się, kto redakcyi „Pressy" podał tę rozmowę. Powiada ona, że człowiekiem tym jest starszy członek Izby panów, dawniej wybitny parlamentarzysta Izby posłów, który niejednokrotnie wyświadczał redakcyi "Pressy" wielkie przysługi. O ile zatem domyślać się możemy, jest to były poseł i doskonały publicysta, dr. Wiktor Russ. On to prowadził z kolegami z pośród parów austryackich rozmowę z hr. Stürgkhiem i najważniejsze jej rezultaty zamieścił w „N. F. Presse".

U początku swej rozmowy zajmował się hr. Stürgkh głównie obaleniem rozsiewanych wiadomości, jakoby był "obojętnym wobec parlamentu", wskazując na to, iż on sam przecież „wielką część życia spędził w parlamencie i już w młodości swe ambicye skojarzył z powodzeniami parlamentarnemi".

Rozmowa zeszła następnie na *punctum saliens* sytuacyi parlamentarnej: na usiłowania stworzenia stałej większości w Izbie. Hr. Stürgkh przypomniał, że w pierwszym parlamencie, wyszłym z powszechnych wyborów, większość była zanadto słaba, zaś obecnie stosunki zasadniczo się zmieniły.

„Chrześcijańsko - społeczni — rzekł prezydent ministrów, — którzy dawniej rościli sobie pretensye do kierowania Izbą, teraz prowadzą politykę wstrzemięźliwości. Włosi są obrażeni, ponieważ trudności w załatwieniu sprawy fakultetu dotąd nie zostały pokonane. Dawna większość Izby posłów rozkruszyła się. Potrzebujemy większości na szerszych podstawach. Potrzebujemy większości do pracy, zorganizowanej i — powiedziałbym — organicznej większości, którab**y** była zdolna do działania przez swą wewnętrzną spoistość i równomierność swych dążności".

Na pytanie, w jaki sposób taka większość ma się stworzyć, odrzekł hr. Stürgkh:

„Ja sam przed rozpoczęciem prac parlamentarnych wejdę w kontakt ze stronnictwami. Rząd chce do życia powołać tę większość na szerszych podstawach, złożoną z niemieckiego Związku narodowego, chrześcijańsko - społecznych, Polaków, Czechów i południowych Słowian, którzy również gotowi są przystąpić do dzieła".

„A czy mniejsze stronnictwa mają być wykluczone?"

„Wcale nie. Spodziewam się, że Włosi po rozwiązaniu kwestyi uniwersyteckiej znowu przystąpią do większości, a to samo uczynią Rusini, posiadający tyle potrzeb kulturalnych, jeśli tylko stosunki ich z Polakami zostaną uporządkowane".

Dalszy ciąg tej interesującej a tak ważnej rozmowy obracał się około kwestyi parlamentaryzacyi gabinetu. Najważniejszym rezultatem tej części rozmowy jest enuncyacya hr. Stürgkha, iż w danych warunkach, a nawet bezpośrednio po utworzeniu większości parlamentarnej, hr. Stürgkh nie jest za nadawaniem gabinetowi innego charakteru.

W możność utworzenia gabinetu ściśle parlamentarnego hr. Stürgkh na razie nie wierzy:

„Mam przekonanie — powiada — że taki gabinet wytworzyć się może tylko z większości, której zdolność do pracy przez dłuższy czas została wypróbowana".

Oto w najgłówniejszych zarysach rezultaty tej rozmowy. Poważne źródło, z którego pochodzi (dr. Russ zbyt ma utrwaloną swą długoletnią działalnością reputacyę, iżby ją na szwank narazić zechciał zmyśleniami) nadaje tej rozmowie wszelkie cechy prawdziwości i dlatego też można uważać ją za wskaźnik dla letniej sesyi parlamentu. Wytyczną polityki wewnętrznej premiera jest zatem: stworzenie większości parlamentarnej dla przeprowadzenia — w pierwszym rzędzie — dwóch przedłożeń, ustawy wojskowej i reformy finansowej.

### Prezydent dr. Sylvester o większości parlamentarnej.

Te wynurzenia hr. Stürgkha, oświetlające intencye rządu, pokrywają się zresztą z tem, co prezydent Izby posłów dr. Sylvester oświadczył interviewującemu go współpracownikowi „N. Wiener Tagblattu". I on jako jedyny sposób uruchomienia Izby ludowej i załatwienia najważniejszych spraw społecznych uważa kreowanie silnej większości. Po wyliczeniu szeregu doniosłych spraw powiada dr. Sylvester:

„Do załatwienia tych tak ważnych spraw potrzeba koniecznie zwartej większości pracy. Utworzenie jej zależy niewątpliwie w znacznej mierze od ugody czesko-niemieckiej, bez względu jednak na ukształtowanie się stosunków wewnętrzno-państwowych zachodzi konieczność utworzenia większości w parlamencie, jeśli nie we formie trwa-

łej koalicyi, to przynajmniej większości dla załatwienia pewnych zadań prawodawczych. Ta ostatnia ewentualność jest prawdopodobniejsza i łatwiejsza do zrealizowania. Zorganizowany w ten sposób parlament będzie mógł wówczas przystąpić do załatwienia ważnych kwestyi z dziedziny polityki socyalnej“.

## Prezes Koła polskiego o stosunku państwa do krajów koronnych.

Jako jedno z naczelnych zadań przyszłej większości w parlamencie uznał w swej rozmowie premier hr. Stürgkh sfinalizowanie reformy finansowej.

Ważną enuncyacyą w tej sprawie jest artykuł p. t. „Państwo a kraje“, który na zaproszenie redakcyi ogłosił w „N. Fr. Presse“ prezes Koła polskiego prez. dr. Juliusz Leo.

Dr. Leo rozsnuwa w tym artykule szeroko umotywowany i głęboko w istotę rzeczy wnikający projekt sanacyjny, który ze względu na jego zasadniczą wagę w całości niebawem zamieścimy. Na razie przedstawić pragniemy jedynie punkt wyjścia wywodów prezesa Koła polskiego.

Dr. Leo konstatuje przedewszystkiem brak gruntownej parlamentarnej kontroli nad całością gospodarki finansowej. Wszak od roku 1894 żadne sumaryczne zestawienie rachunkowe nie zostało w odpowiednim czasie załatwione, a w dziesięcioleciu od roku 1898 do 1907 — z wyjątkiem budżetu za rok 1902 — żaden budżet państwowy nie został parlamentarnie uchwalony.

„To beztroskie niewykonywanie — powiada dr. Leo — najważniejszego prawa parlamentu stępiło nietylko zainteresowanie publiczne dla finansowych zagadnień gospodarki państwowej, lecz podziałało również demoralizująco tak na ciała ustawodawcze, jak i na wykonawcze organy rządowe“.

To też poczytuje dr. Leo za wielką zasługę austryackiemu stanowi urzędniczemu, iż mimo tak nienormalnego stanu — z wyjątkiem olbrzymich przekroczeń przy budowie kolei alpejskich — nie zaszedł dotąd ani jeden jaskrawy wypadek złej gospodarki finansowej.

Stanu takiego jednak dalej tolerować niepodobna, gdyż sprowadziłby on zupełne zachwianie finansów państwowych. To też jak najszybsze przeprowadzenie reform podatkowych i sanacya dotychczasowej metody traktowania budżetu stały się nieodzowną koniecznością. Lecz na tem poprzestać nie można. Z podobną pieczą, jaką osłonić trzeba państwową gospodarkę finansową, odnieść się należy również i do finansów krajowych, znajdujących się w położeniu rozpaczliwem. Należy je gruntownie zbadać i ustawodawczo uregulować.

„Samorząd krajów — konstatuje bowiem prezes dr. Leo — choruje od dłuższego czasu na anemię finansową, gdyż wyposażenie gospodarki finansowej krajów od samego początku nie pozostaje w należytym stosunku do kompetencyi ustawodawczej i administracyjnej, poruczonej jej przez konstytucyę“.

Na tle tych pewników rozsnuwa poseł Leo obszerny projekt sanacyjny, który — jak rzekliśmy — szczegółowo wkrótce podamy.

## Ankiety polityczne.

Polityka nie należy do środków, za pomocą których „Neues Wiener Journal“ przykuwa do siebie czytelników. Zajmuje ona w tem piśmie dość podrzędne miejsce, chowając się w cień przed słońcami, jaśniejącemi na firmamencie „N. W. Journal“. A słońcami temi są królowie, dyplomaci, artyści, wielcy finansiści i t. d., oglądani z punktu widzenia — buduaru, i to przez szkiełko, odzwierciedlające anegdotyczną wartość danej postaci. Dlatego też „N. W. Journal“ stara się zawsze o „znakomitych“ współpracowników. I ma ich też. Wszyscy mężowie stanu od Napoleona do Bismarka są nimi i na łamach „N. W. Journal“ poufale z sobą obcują.

Na łamach „N. W. Journal“ widać też zawsze mnóstwo głośnych nazwisk. Ci, co nie żyją — dostarczają pamiętników; ci, co żyją — dostarczają odpowiedzi na ankiety. Na święta rozpisuje też „N. W. Journal“ kilka ankiet, rozsyła mnóstwo zaproszeń — i ma tę satysfakcyę, iż gazetę zdobi kilkadziesiąt znakomitości. Wszystko przy tem jedno, czy tematem ankiety pytanie: „Co artyści-plastycy sądzą o współczesnym ideale piękności kobiecej?“, lub „Co aktorki wiedeńskie robią w czasie wolnym od zajęć zawodowych?“ — czy też ankieta rozpatruje kwestyę: „Jak można uzdrowić parlament?“. Tu i tam zyskuje redakcya podpisy sławnych mężów — a o nic jej więcej nie chodzi.

Niemniej jednak przeto odpowiedzi na takie *sui generis* ankiety przynieść mogą cenny materyał informacyjny.

Na pytanie redakcyi „N. W. Journal“, jak można uzdrowić parlament, odpowiedział szereg polityków — ze strony polskiej poseł dr. Ignacy Rosner, ze strony ruskiej wiceprezydent Izby posłów, p. Julian Romańczuk.

### Odpowiedź p. dr. Rosnera.

„Nasza Izba posłów — pisze p. dr. Rosner — z pewnością nie cierpi obecnie z powodu obstrukcyi. Ale — można to powiedzieć nie przeprowadzając nawet „próby Wassermanna“ — ma zawsze jeszcze obstrukcyę we krwi. Wyrażając się medycznie, określiłbym stan jej jako „poobstrukcyjny“. Cały dowcip obstrukcyi polega na tem, że każda, choćby najmniejsza mniejszość może w każdej chwili opanować parlament, to znaczy, stać się niejako większością. Podczas długich okresów obstrukcyjnych odzwyczaili się posłowie od należenia do mniejszości. I dziś nikt nie chce się na to zgodzić, chociaż stosunki zresztą powróciły do stanu normalnego. Dlatego też nie mamy większości. Nawet nieśmiałą próbę utworzenia większości uważa się u nas nie za akcyę w interesie parlamentu, ale za zamach na kogoś, na jakąś partyę albo naród. Bo wszyscy oczywiście nie mogą do tej akcyi należeć. A więc: królestwo za mniejszość! (Ma się rozumieć że żadne z królestw, reprezentowanych w Radzie państwa).

Bez większości bowiem działalność Izby jest mało owocna; znaczenie regulaminu, ociążałego i przestarzałego usuwa się na dalszy plan wobec tej głównej przyczyny zła; pominąwszy zresztą i to, że pod tym względem angielskie powiedzenie: „men not measures“, utrzymuje się w całej pełni.

### Odpowiedź p. Romańczuka.

Wicepr. Romańczuk przyczynę stagnacyi widzi w tem, iż Izba posłów jest — za wielka. Z początku było posłów 203, od r. 1873 nominalnie 353, w rzeczywistości zaś z powodu absencyi Czechów około 300. Już w r. 1896 ostrzegał p. Romańczuk przed zbytniem powiększaniem ilości posłów, gdyż Izba stać się może przez to niezdolną do pracy.

W dalszym ciągu swych wywodów zajmuje się p. Romańczuk potrzebą stworzenia silnego, opartego na zaufaniu wszystkich stronnictw, rządu. Punktem kulminacyjnym wywodów p. Romańczuka jest następujące żądanie:

„Dla zastępstwa interesów narodowych powinni być przydani prezydentowi ministrów narodowi sekretarze stanu, natomiast mają odpaść ministrowie-rodacy.

To pium desiderium p. Romańczuka, dziwnego autoramentu ruskiego „demokraty“, tęskniącego do czasów, kiedy posłów w parlamencie było jak najmniej, chyba nie prędko się ziści. Projekt p. Romańczuka, domagający się „narodowych sekretarzy stanu“, u boku prezydenta ministrów, nie jest bowiem podyktowany troską o parlamentaryzm Austryi; przeziera zeń tylko naiwna próba, jakby przemycić do centralnego rządu kogoś ze „swoich“.

---

# Przesilenie węgierskie.

(Hrabia Juliusz Andrassy, Franciszek Kossuth, hrabia Stefan Tisza o sytuacyi).

Punktem centralnym przedświątecznych rozważań prasy budapeszteńskiej była — rzecz zrozumiała — zmiana frontu, jakiej dokonał rząd hr. Khuena pod wpływem woli monarszej i zaprowadzenie dyktatury w Chorwacyi. Głębokie wrażenie, jakie wywołały oba te fakty polityczne, przebija wyraźnie z enuncyacyi przywódców stronnictw, zamieszczonych w dziennikach, służących poszczególnym partyom.

Hrabia Juliusz Andrassy zamieścił w swym organie „Magyar Hirlap“ artykuł, w którym występuje przeciw zapatrywaniu, jakoby reaktywowanie gabinetu Khuena sprzeciwiało się idei parlamentaryzmu i jakoby rząd powinien był wytrwać na stanowisku „rezolucyi“. Nie jest to wprawdzie obowiązkiem parlamentarnego rządu, poddać się subjektywnej woli monarchy, jednak rząd ma obowiązek tak postąpić, jeśli domagają się tego interesa kraju. W danych stosunkach był to obowiązek wdzięczności wobec panującego, ukorzyć się przed jego wolą.

Franciszek Kossuth utrzymuje w swem piśmie „Budapeszt“, iż był to wielki błąd wciągnąć osobę monarchy w politykę dnia. Kossuth zapowiada walkę swej partyi przeciw przedłożeniom wojskowym. Czy rząd i większość — pyta — łudzą się, że w sejmie ustanie ten opór, który dotychczas spowodował, iż ustawa wojskowa nie posunęła się ani o krok naprzód? Stronnictwo Kossutha zostało przez niedotrzymanie zawartego z niem porozumienia zwolnione ze wszystkich zobowiązań i stoi obecnie na tym punkcie, na którym było przed zawarciem układu. Będzie ono prowadziło walkę tą samą bronią, co wprzódy.

Hrabia Stefan Tisza wraca w artykule wstępnym niedzielnego numeru pisma „Az Ujsag“ po sprawy publikacyi szczegółów, które rozegrały się podczas pamiętnej audyencyi hr. Khuena, kiedy to cesarz uczynił alluzyę o możliwości abdykacyi. Hr. Tisza występuje przeciw tym, którzy sprzeciwiali się opublikowaniu tych szczegółów, utrzymując, że bez tej publikacyi naród nie byłby zrozumiał zaniechania „rezolucyi“. Nienormalne czasy wymagają nadzwyczajnych środków. Naród, któremu uświadomiono niebezpieczeństwo, które groziło, powinien ze zdwojoną intenzywnością wrócić do idei konsolidacyi.

---

## Zmiana kompetencyi ministerstw.

„Zeit“ dowiaduje się, iż przedłożenie co do zmiany kompetencyi poszczególnych ministerstw, wniesione już przez rząd do Izby posłów, napotyka na wielkie trudności. I tak z krajów alpejskich nadeszło już przeszło 300 petycyi, zwracających się przeciw oderwaniu departamentu dla popierania przemysłu od ministerstwa robót publicznych. Co do przeniesienia spraw dróg wodnych pod kompetencyę ministerstwa robót publicznych, zamierza sobie rząd w ten sposób poradzić, iż w klauzulę wykonawczą noweli o drogach wodnych wciągnięte zostanie postanowienie, iż ministerstwu robót publicznych, a nie ministerstwu handlu, zostaje poruczona budowa dróg wodnych.

Nadto donosi „Zeit“, że w najbliższym czasie dokonać ma się kilka ważnych zmian personalnych w ministerstwach. I tak prof. uniwers. czeskiego w Pradze dr. Kremarsz, powołany do ministerstwa oświaty, już z półroczem letniem wróci do swych zajęć nauczycielskich. Niebawem zajdą też zmiany w ministerstwie handlu i to w dyrekcyi budowy dróg wodnych. Rzeczywistym radcą dworu w ministerstwie handlu zostać ma wkrótce tytularny radca Mogiła-Stankiewicz.

## Czyż komisarz rządowy dla Czech?

Praska „Union“ przynosi następujące wiadomości, które wzbudzą niewątpliwie w świecie politycznym wielkie zainteresowanie:

„Na ostatniem posiedzeniu Wydziału krajowego omawiano znów smutny tan finansów krajowych i skonstatowano, że już z końcem ubiegłego miesiąca gotówka w kasach krajowych była prawie zupełnie wyczerpana. Rząd dokładnie jest poinformowany o tym stanie rzeczy a ponieważ prace w stałych komisyach ugodowych tylko bardzo powolnie postępują naprzód i mało jest nadziei, aby w tak krótkim przeciągu czasu można było osiągnąć jaki pozytywny rezultat, przeto omawiają w kierujących kołach politycznych zupełnie poważnie kwestyę ustanowienia komisarza rządowego dla Czech.

Na stanowisko to jest upatrzony Czech, a zadaniem jego byłoby reaktywować krajowy dodatek od piwa w wysokości 4 kor. od hektolitra, jakoteż przeprowadzić podwyższenie dodatków do podatków krajowych o 10 prc. — tak jak to Wydział krajowy już niejednokrotnie zamierzał.

Przeprowadzenie tych planów finansowych miałoby ten skutek, że dochody budżetu krajowego powiększyłyby się o 18,000.000 K, którą to podwyżkę możnaby użyć na pokrycie najważniejszych wydatków krajowych.

Z kół informowanych donoszą jeszcze do tej wiadomości, że na wypadek gdyby do połowy maja nie przyszło do porozumienia między oboma narodowymi obozami, rząd nie omieszka wziąć w rachubę ewentualności powołania komisarza rządowego dla Czech. Przedsięwzięto już wszelkie przygotowania, któreby miały umożliwić nominacyę wyższego urzędnika z ministerstwa skarbu na komisarza rządowego“.

## List z Warszawy.

### Rugi Polaków z kolei warszawsko-wiedeńskiej.

7 kwietnia.

Alarmujące wieści o masowem wydalaniu długoletnich współpracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej dlatego tylko, że są Polakami, znów zwróciły uwagę społeczeństwa polskiego ku sprawie skupu tej kolei, który umożliwił stosowanie obecnie forsownie przez rząd prowadzonej akcyi wydalania. W sprawie tej podzielić się pragnę z Wami garścią nowych szczegółów, jakie udało mi się zebrać.

Jeszcze w okresie rewolucyjnym 1905—1906 r. służba kolei warszawsko-wiedeńskiej oprócz postulatów natury czysto ekonomicznej, jak podwyżki pensyi wiorstowego i mieszkaniowego, domagała się także likwidacyi t. zw.: „Starej Kasy Emerytalnej“ i zamiany „Nowej Kasy Emerytalnej“ na kasę przezorności lub całkowitej jej likwidacyi. Zarząd kolei uczynił zadość słusznym żądaniom pracowników, podwyższając w stosunku procentowym od 5—20 prc. pensyę, wiorstowe i mieszkaniowe, co zaś do kas, względnie obrachunku ich i likwidacyi — prosił o zwłokę.

Strajk się zakończył, minęło kilka lat, aliści w prasie berlińskiej ukazały się pierwsze wieści o projekcie skupu kolei przez rząd rosyjski. — Pracownicy kolejowi nauczeni smutnym losem swych towarzyszów z kolei dąbrowieckiej, którą wykupił rząd i usunął dwie trzecie części pracowników Polaków, poczęli ponownie zwracać się do zarządu z kategorycznem żądaniem likwidacyi obu kas emerytalnych, aby pieniądze ich w kwocie 30 milionów rubli nie dostały się w ręce biurokracyi rosyjskiej. Jako antidotum przeciw tej panice wśród kolejarzy, grożących w razie odmowy generalnym strajkiem, zarząd kolejowy ogłosił cały szereg komunikatów, zamieszczonych przez prasę warszawską, które miały na celu uspokojenie zainteresowanych kolejarzy i opinii publicznej. Istotnie też sprawa ucichła.

Już w połowie r. 1911 prasa niemiecka powtórnie zaalarmowała opinię publiczną, iż skup kolei w zasadzie już postanowiony i projekt, opracowany przez ministra komunikacyi i skarbu, wkrótce przedłożony zostanie na plenum komitetu ministrów. Rzecznikiem interesów kolei warszawsko-wiedeńskiej byli pp. bar. Leopold Kronenberg i dyrektor finansów Karol Strasburger. Po powrocie swoim z Petersburga ponownie uspokoili zaniepokojoną opinię publiczną za pośrednictwem prasy, iż aczkolwiek z podobnym projektem występują nacyonaliści, to jednak p. Kokowcew w zasadzie na skup kolei obecnie wcale się nie zgadza.

Pomimo tego skup kolei był już wtedy faktem definitywnie dokonanym. Istotnie też wnet potem, obawiając się strajku kolejarzy, rząd z niezwykłą szybkością przeprowadził przez obie Izby projekt skupu i z dniem 14. stycznia b. r. wszedł w jej posiadanie. Dodać należy, że o cenę kupna — jak wiadomo — bardzo poważną, rozbijały się pierwotne pertraktacye. Kokowcew bowiem, znany ze swej oszczędności, nie chciał angażować w tej sprawie chwiejnych finansów Rosyi. Dopiero, gdy uzyskał już pewność odziedziczenia krwawo zapracowanych groszy kolejarzy w obu kasach emerytalnych, wynoszących około 20 milionów rubli, zdecydował się na akceptacyę projektu skupu.

Mówią, że w tym właśnie momencie sprawy poszły na rękę rządowi oprócz dyr. Afrosimowa (Moskala), także jeszcze inne osobistości, przyczem wymieniają — niestety — nazwiska polskie.

Wówczas bowiem, gdy cała służba kolejowa, począwszy od Warszawy, kończąc na Granicy, Sosnowcu, Kaliszu i Aleksandrowie, domagała się likwidacyi kasy emerytalnej, godząc się na spłatę choc ażby w papierach procentowych (listy Warsz. Tow. Kredyt. Ziemskiego i 4 prc. renty państwowej), zarząd kolejowy odmówił. — Wnet potem Petersburg zażądał od dyrekcyi i zarządu kolei przysłania specyalnej delegacyi, którą wybrał dyr. Afrosimow i nadając jej tytuł delegacyi wszystkich pracowników, obdarzył mandatem pełnomocników. Delegaci owi podpisali deklaracyę, iż współpracownicy nie żądają likwidacyi kas emerytalnych, a tylko tłum robotników, podburzany przez agitatorów, domaga się wydania wkładów.

Delegaci owi atakowani ze wszech stron przez pokrzywdzonych pracowników uroczyście oświadczyli, iż podpisali deklaracye tylko wskutek zapewnienia Kokowcewa, że wszyscy Polacy zdolni do spełniania czynności służbowych pozostaną na swoich posadach. — Dopiero teraz, gdy oświadczenie delegatów, względnie zapewnienie Kokowcewa okazało się pustym frazesem, przejrzeli nawet ci urzędnicy, którzy początkowo akceptowali krok „delegacyi.“

W ciągu dwóch miesięcy straciło posady z górą 600 pracowników Polaków którzy służyli na drodze warsz.-wiedeńskiej 10—30 lat. W szeregach pozostałych pracowników panuje rozpacz, oczekują bowiem ciągle, że i ich podobny los spotka. Biurokracya rosyjska dla zamaskowania rugów proponuje im przeniesienie na drogi syberyjskie lub zabajkalskie, w razie zaś odmowy, usuwa bez pardonu. Tysiące rodzin polskich pozostanie bez chleba, bo według projektu rządu 12 tysięcy pracowników-Polaków straci posady na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Jakby dla ironii obecny zarząd kolei ogłosił okólnik, w którym oświadcza, iż każdy z pracowników, który uwolni się przed 1 lipca br. otrzyma roczną pensyę i swoje wkłady z kasy emerytalnej.

Tak więc po 20—30 latach służby sterany na siłach pracownik otrzymuje tylko swoje wkłady, zamiast dożywotniej emerytury, ponieważ nawet procentów do wkładów nie doliczono.—Jest to więc po prostu pospolity rabunek.

Czyż dziwić się można, że wypadki i katastrofy na kolei warsz.-wiedeńskiej poczynają się mnożyć epidemicznie? Z jednej strony system pseudo-oszczędnościowy dyr. Paukera, z drugiej rozgoryczenie wydalonych masowo i obdzieranych z krwawo zapracowanego grosza, wytwarzają tło podatne dla krzewienia się najrozpaczliwszych teoryi, za któremi w ślad idą też równie rozpaczliwe czyny.

Jakie jeszcze formy przybierze masowy odruch skrzywdzonych pracowników kolei warsz.-wiedeńskiej — dziś ieszcze przewidzieć nie podobna. (S)

# Z DNIA.

### Ortografowi „Słowa Polskiego“.

Zdarzyło się... korektorowi naszemu, że prześlepił w nagłówku artykułu błąd ortograficzny. Zamiast *rz* było *sz*, zamiast „uprzykrzony“ — „uprzykszony“.

Natychmiast zrobiło „Słowo Polskie“ z tego przeoczenia „aferę“. Puryfikator stylu i ortografii zawrzał oburzeniem i wypomniał nam w notatce, mającej niby to być kąśliwą, to prześlepienie.

Nie dziwiło to nas zresztą. Kto metodycznie i w polityce i w literaturze uprawia sposób wydymania muszek do rozmiarów słonia, ten również i z „dyablika drukarskiego“ robi „aferę“.

Kwestya tylko, czy ma do tego prawo. Bo kto „Menelika“ sprowadzał do Galicyi, kto zachwycał się wierszami „Włościanina z pod Gródka“, kto zamieszczał elukubracye „Perettiego“ — tego chyba nie powinny razić ździebełka w oku drugiego, jeśli nie dowidza kłód we własnem oku.

A mamy świeży tego przykład. W sobotnim, świątecznym numerze „Słowa Polskiego“ na stronie 6, w szpalcie 2, znajduje się artykuł o „ankiecie komisyi reformy podatkowej“. Ciekawe są dzieje tego artykułu i sposób, w jaki się dostał na łamy „Słowa“. Artykuł ten, na podstawie informacyi wiedeńskich, wystylizowaliśmy w redakcyi i zamieściliśmy w jednym z zeszłotygodniowych numerów. Następnie przedrukował go jeden z dzienników krakowskich. Stąd redaktor „Słowa Polskiego“, władający równie biegle ortografią jak i... nożyczkami, wyciął go i w tej samej stylizacyi przedrukował.

Jedną tylko zmianę skonstatować musimy przy tej eskamotacyi naszej pracy: oto w „Słowie Polskiem“ słowo „możność“ zamieniono na widocznie ortograficznie lepiej brzmiące „momożność“.

Pozatem artykuł dosłownie odcrżnięty.

*B. M.*

## NADESŁANE.

### Ostrzeżenie.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że wekslí przez nas podpisanych nie podawaliśmy nigdy do prywatnego eskontu i takowych, jak również długów zaciągniętych przez syna naszego Stanisława płacić nie będziemy.

Głęboka pod Jarosławiem.

5007 STEFAN I SABINA MYCZKOWSCY.

# KRONIKA.

**We wszelkich sprawach redakcyjnych należy się zwracać wprost do redaktora naczelnego dra Rogera Battaglii.**

---

**Z miasta.** Dziwny jest ten kwiecień. I okropnie kapryśny. Mieliśmy w ciągu niewielu dni tego miesiąca i wichurę ze śniegiem i ulewne deszcze i słońca trochę, były też dnie zupełnie piękne, pogodne. Do takich i dzisiejszy należy. Od wczesnego ranka słońce jasno świeci, topi ostatki śniegu, leżącego jeszcze na „kupkach“ po niektórych ulicach Lwowa i śmieje się z tych, którzy nie dowierzając pogodnemu niebu, wdziali jeszcze futra lub conajmniej dobrze watowane palta.

Nastrój trochę dziś świąteczny w mieście, bo część Lwowian świętuje, część kuruje się z kociokwiku po dniach świątecznych, do tego dniach zimnych i słotnych, więc też bardzo nadających się do cichych kontemplacyi przy suto zastawionych stołach.

Skoro zaś mowa o świętach tegorocznych, to godzi się zaznaczyć, że były one wcale skromne i mniej niż zwykle dały zajęcia policyi i pogotowiu ratunkowemu.

**Jubileusz Uniwersytetu lwowskiego** ma być obchodzony między 25. a 30. maja. Na każdym wydziale mają być mianowani dwaj doktorzy honorowi.

**Święcone w Zakładzie św. Łazarza** odbyło się w niedzielę o godz. 10 rano. Przybyli prezydent Neumann, członkowie komitetu radni Dylewski, Ohly, Sklepiński. W obecności prebendaryuszy poświęcił dary Boże ks. Jurkiewicz, poczem przewodniczący komitetu p. Ohly powitał nowego zarządcę w osobie p. Karola Wenzla. W końcu prezydent Neumann zapewnił obecnych, iż dobro fundacyi leży mu na sercu i przyrzekł otoczyć zakład gorącą opieką.

**Z Teatru miejskiego.** Edyta de Lys, primadonna opery w Monte Carlo i w Londynie wystąpi gościnnie po raz pierwszy dziś we wtorek, w operze Pucciniego „Madame Butterfly“, w partyi tytułowej, a następnie w czwartek, jako Małgorzata w „Fauście“, w którym w partyi Mefista wystąpi raz jeden gościnnie były ulubieniec publiczności, Stanisław Tarnawski. W niedzielę po raz drugi: „Madame Butterfly“, z p. Edytą de Lys, która w czwartek 18. b. m. wystąpi ostatni raz w „Traviacie“. — Jutro, w środę, premiera sztuki Pawła Bourgeta: „Trybun“, z Romanem Żelazowskim w roli tytułowej. Abonamentu Nr. 28. — „Kościuszko pod Racławicami“ ściąga każdym razem bardzo liczną publiczność, to też granym będzie w dalszym ciągu w najbliższe niedziele po południu, dla wielu z prowincyi się zgłaszających, następnie dla miejscowej publiczności wieczorem we wtorek 16. b. m. „Ulubieniec kobiet“ z p. Nowackim i operetka Nedbala „Cnotliwa Barbara“ z p. Miłowską w rolach tytułowych, znajdują się w pełnych próbach scenicznych.

**Teatr ludowy im. Słowackiego** rozpoczyna w dniach najbliższych nowe „tournée“ artystyczne po miastach galicyjskich. Do repertuaru teatru — obok szeregu już opracowanych sztuk — przybywa parę nowych, z których próby w pełnym są toku. W interpretacyi artystów teatru ludowego ujrzy publiczność „Oblubienicę morza“ Ibsena i dwie farsy Danielewskiego, oraz „Topiel“ St. Przybyszewskiego, której wyłączne prawo reprezentacyi na prowincyi właśnie uzyskano.

**Z teatru krakowskiego.** W sobotę 13. b. m. wystawia scena krakowska dramat Ludwika H. Morstina: „Lilie“. Autor „Lilii“, Ludwik Hieronim Morstin, redaktor „Museionu“, główny motyw dramatyczny „Lilii“ zaczerpnął z legendarnych podań. Akcya dramatu rozgrywa się na pograniczu Polski i Rusi, za króla Bolesława, w czasie kijowskiego pogromu.

**Władysław Orkan**, znany poeta i powieściopisarz ciężko zaniemógł. Onegdaj poddał się w Krakowie operacyi wyrostka robaczkowego; zabieg powiódł się szczęśliwie. Obecnie stan pacyenta pomyślny i jest nadzieja, że p. Orkan wkrótce powróci do zdrowia.

**Wystawa pokucka.** W „Gazecie kołomyjskiej“ rzucono myśl urządzenia na Pokuciu wystawy, któraby dawała przegląd dorobku tej części kraju pod względem przemysłowym i ekonomicznym. Protektorat nad wystawą miałby objąć arc. Karol Franciszek. Myśli rzuconej należy jaknajgoręcej przyklasnąć.

**Centralny Związek kupców i przemysłowców.** Onegdaj odbyło się konstytuujące Walne zgromadzenie Stowarzyszenia żydowskich kupców i przemysłowców, mającego za zadanie podniesienie handlu i przemysłu, jakoteż poparcie socyalnych interesów swych członków. Zebranie zagaił przewodniczący radca ces. Herman Dattner a następnie złożył dyr. Brenner sprawozdanie z czynności komitetu założycieli. W przeciągu zaledwie dwóch tygodni zgłosiło się na członków przeszło 200 najpoważniejszych kupców i przemysłowców, którzy przy przystąpieniu złożyli dla Związku zwyż 5000 koron, z czego przeznaczono na fundusz żelazny 2000 koron. Wynajęto obszerny lokal (przy ul. Brajerowskiej bocznej 4) gdzie będzie też urzędował sekretaryat i biuro porady prawnej. Przeprowadzone wybory dały wynik następujący: Przew. Radca ces. Herman Dattner, zastępcy przew.: radny miejski Wolisch, dyr. Brenner, sekretarze: Leon Koffler, Józef Rappaport, skarbnicy: Kleinmann, Jakób Hübel, gospodarze: Aleksander Weinreb, Herman Luft, wydziałowi: Józef Better, Adolf Eisenklamm, Oskar Heller, Itamer Hirschtritt, Maks Koffler, Markus Polturak, Seweryn Rechter, dyr. Reich, Maurycy Spiegel, Emanuel Rosenfeld, Józef Stryer, Aron Wang, Ignacy Wixel, Eliasz Zimand. Do komisyi rewizyjnej zostali wybrani: Józef Domb, Michał Kammermann, Eisig Pasternak, Dawid Reicher, Oskar Rosner, Ludwik Stark. Po wyborach odbyła się żywa dyskusya nad aktualnemi sprawami, dotyczącemi handlu i przemysłu, w której wzięli udział: przewodniczący i panowie Leon Koffler, Reicher, Seweryn Rechter, Kasern i inni.

**Zmiana firmy.** Dowiadujemy się, iż znana we Lwowie firma „Kauczyński i Oberski“ przeszła od 1. kwietnia r. b. na wyłączną własność p. Leona Oberskiego.

**Z instytutu technologicznego.** Dodatkowo komunikują nam: Na konkurencyjnem fryzowaniu uczestników kursu fryzyerów we Lwowie otrzymała medal srebrny również p. Exlerowa, żona majstra fryzyerskiego przy ul. Piekarskiej.

**Znowu wielkie włamanie.** Mimo świąt rzymsko- i grecko-katolickich, złodzieje lwowscy nie próżnowali ostatnimi dniami. Dzisiejszej nocy dokonano znowu w śródmieściu wielkiej kradzieży z włamaniem, kradzieży śmiałej a wykonanej z wielką znajomością kunsztu złodziejskiego. Mianowicie do składu papieru i farb firmy Schönfeld i Rappaport w parterze przy ul. Lindego l. 10, wdarli się złodzieje przez okno i rozpoczęli swą gospodarkę. W pierwszym pokoju sprzątnęli trochę farb, papieru i kilka maszynek do spinania aktów, t. zw. „spinaczy“.

W drugim zaś rozbili znanym systemem, stosowanym bardzo często we Lwowie jak w Krakowie, n. p. ostatnio w kantorze Leinkaufa, kasę ogniotrwałą, zabrali stamtąd gotówkę w kwocie 1200 kor., weksli na 4 do 5 tysięcy koron, wiele papierów wartościowych, udziały bankowe, los turecki itd. Ponadto rozbili i splądrowali jedno biurko.

Cały lokal firmy, zwłaszcza miejsce obok kasy i rozbitego biurka, przedstawia żałosny widok. Olbrzymi otwór w prawym boku kasy, z odpadającymi płatami grubej blachy, wskazuje metodę, jaką się włamywacze posługiwali. Wywiercili naprzód otwór w ścianie zewnętrznej, poczem, podważywszy kawał blachy, dostali się do wnętrza i tym samym sposobem zoperowali ścianę wewnętrzną, a tem samem dostali się do „skarbów“.

Właściciele firmy zastali dziś rano lokal przedsiębiorstwa w strasznym stanie, dali więc natychmiast znać policyi, która zaraz rozpoczęła dochodzenie. Złodzieje pozostawili na biurkach liczne odciski palców, być może więc, że zapomocą daktyloskopii uda się wpaść na ślad złoczyńców.

**Echa aresztowania Bendasiuka.** Redakcya „Prykarpatskoj Rusi“ nadesłała nam, z powołaniem się na §. 19. ust. pras., sprostowanie tej wiadomości, która pojawiła się u nas i w innych pismach, jakoby aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi Bendasiuk był członkiem redakcyi wspomnianego pisma. Otóż, zamieszczając to sprostowanie w... koszu, podkreślamy z naciskiem, iż jest niezbitym faktem, faktem udowodnionym, że Bendasiuk był członkiem redakcyi „Prykarpatskoj Rusi“.

Ponadto warto jeszcze zauważyć, że ów Bendasiuk spowodował w swoim czasie aresztowanie w Rosyi polskiego posła rosyjskiej Dumy, Nakoniecznego. Mianowicie, gdy poseł Nakonieczny wygłaszał we Lwowie odczyty o stosunkach polsko-rosyjskich, Bendasiuk był ich pilnym słuchaczem, poczem w „Nowoje Wremia“ zamieścił tendencyjne sprawozdanie, na podstawie którego aresztowano posła Nakoniecznego, gdy tylko z powrotem przekroczył granicę.

**Podziękowanie.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Po stracie ś. p. ukochanego męża i ojca naszego Romana Gostkowskiego prof. politechniki, poczuwamy się do obowiązku złożenia jak najserdeczniejszego podziękowania tym wszystkim, którzy nieśli nam pomoc i pociechę, a w szczególności: dr. Bronisławowi Paklikowskiemu za najtroskliwszą i najgorliwszą pomoc lekarską, Jego Magnificencyi rektorowi politechniki, prof. Fiedlerowi, za niezwykle gorące, z serca płynące i do serc trafiające przemówienie nad trumną, za które głęboką zachowamy wdzięczność, prof. Syroczyńskiemu i młodzieży politechnicznej za uczczenie pamięci Zmarłego na cmentarzu, wreszcie przewielebnemu duchowieństwu, wszystkim przyjaciołom i znajomym za oddanie mu ostatniej posługi i udział w pogrzebie. *Żona z dziećmi.*

**Kurs przygotowawczy do egzaminu wydziałowego** z przedmiotów objętych II i III grupą urządza lwowski Oddział Pol. Tow. Pedagogicznego w czasie feryi głównych. Informacyi udziela prezes Oddz. Pol. Tow. Ped. p. F. Szczurkiewicz, Lwów, ul. 29. Listopada 6.

# Depesze „Gazety Wieczornej".

## Katastrofa powodzi.

### Przerwanie grobli w Czerlanach.

**Gródek Jagielloński.** (Tel. wł.). Przy naprawie grobli w Czerlanach pracuje obecnie 86 pionierów i 5 oficerów. Robotników, jakoteż materyałów — jak: kamieni, worków z piaskiem i t. p. — dostarcza swoim kosztem czerlańska fabryka papieru. Koszta akcyi ratunkowej wynoszą dotąd około 10.000 kor. — Fabryce papieru wprawdzie nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo, zarząd jej jednak pospieszył z pomocą ze względu na dobro publiczne. — Okoliczne wsi są wciąż jeszcze bardzo zagrożone.

### Akcya ratunkowa w Gródku i w Lubieniu.

**Gródek Jagielloński.** (Tel. wł. — godz. 9 rano). Woda we wszystkich stawach opadła. W Czerlanach pionierzy od 4 rano usilnie pracują nad zasypaniem przerwy w grobli, rzucając w wodę kamienie i worki napełnione ziemią i piaskiem.

Wedle zapewnień dowódcy oddziału pionierów, do godz. 2 grobla będzie naprawiona. Fale przez wyrwę pędzą na wieś Małkowice, w której delożowano 8 domów najwięcej zagrożonych. Wiatr ustał, tak, że niebezpieczeństwo nieco zmniejszyło się.

Najstarsi mieszkańcy Gródka nie pamiętają sytuacyi tak niebezpiecznej, jak obecna. Według orzeczenia znawców grobla jest dość silna, aby wytrzymać nawał wód, pod warunkiem jednak, że są one spokojne, niewzburzone wiatrem. — Przyczyną katastrofy był właściwie wiatr północny, wskutek którego wody z ogromną siłą uderzając o groblę, podminowały ją zupełnie. Zarząd dóbr ks. Lubomirskich w Dobrostanach nosi się z zamiarem zabezpieczenia grobli za pomocą ściany betonowej, by w przyszłości zapobiedz podobnym niebezpieczeństwom.

W Lubieniu Wielkim woda znacznie opadła. Wyrwę w grobli zasypano, a woda spływa śluzami.

### Wylew Dniestru.

**Stanisławów.** (Tel. wł.). Nadzieja szybkiego przywrócenia ruchu kolejowego na linii Ickany-Lwów coraz bardziej staje się iluzoryczna. Oto bowiem dla ruchu na nadwyrężonym wylewami torze na przestrzeni Ostrów-Stare Sioło (którego terminu naprawy ustalić nie można) nasunęła się obecnie nowa o wiele groźniejsza przeszkoda.

Wskutek deszczów wezbrały wody w Dniestrze, zagrażając poważnie mostowi, przez który przejeżdżają pociągi. Niebezpieczeństwo stało się tak groźnem, iż celem uniknięcia katastrofy stanisławowska dyrekcya kolei widziała się zmuszoną zarządzić wstrzymanie ruchu wszystkich pociągów po jednej, jak i po drugiej stronie mostu.

Podróżni pieszo muszą się przedostawać przez most. Pociągi zaś jadą przez most wolno bez podróżnych. Wsiadanie z powrotem do pociągów odbywa się dopiero po przebyciu w ten sposób mostu.

Sytuacya staje się prawie krytyczną. Gdy dotychczas kursowała jeszcze część pociągów na linii do Chodorowa, obecnie wstrzymano ruch pociągów pospiesznych, tak że ani jeden pociąg nie odchodzi ze Stanisławowa do Czerniowiec ani też stąd do Chodorowa.

Z pociągów osobowych kursują tylko 2 do Chodorowa.

Przewiezienie poczty i korespondencyi do Lwowa i ze Lwowa do Stanisławowa odbywa się na linii Lwów-Sambor-Stryj.

Wiadomość o krzyżowaniu pociągów na linii Stanisławów-Stryj-Sambor do Lwowa, albo na linii Tarnopol do Lwowa jest przedwczesna, gdyż tor na tych liniach nie wytrzymałby szybkiego ruchu pociągów pospiesznych.

### Wisła wzbiera!

**Bielsko.** (TBK.). Skutkiem dwudniowej ulewy i śnieżycy w górach, Wisła wzbiera.

### Połączenie ze Stanisławowem.

**Stanisławów.** (TBK). Z powodu podmulenia torów w kilku miejscach na przestrzeni Stare Sioło-Chodorów, wstrzymano ruch ogólny między Lwowem a Chodorowem dnia 7 bm. przypuszczalnie jeszcze na trzy dni.

### W Ameryce także!

**Waszyngton.** (TBK.). Skutkiem powodzi w dorzeczu Mississipi, 40.000 ludzi pozostało bez dachu nad głową.

---

### Zaręczyny na dworze cesarskim.

**Wiedeń.** (TBK). Na podstawie zezwolenia cesarza w poniedziałek Wielkanocny odbyły się w Waldsee zaręczyny arcyksiężniczki Elżbiety Franciszki, najstarszej córki arcyks. Franciszka Salvatora i jego małżonki z hr. Jerzym Waldburg-Zeil-Luste nau-Hohenems, porucznikiem pułku dragonów nr, 2.

Cesarz jest zupełnie zdrów i prawdopodobnie jeszcze kilka dni pozostanie w Wallsee.

(Przyp. red. Pułk dragonów nr. 2 jest stacyonowany w Tarnopolu i narzeczony ar-

---

TADEUSZ RITTNER.

# Powrót.

Dundy był psem doskonale wychowanym. Ani przez hrabiego, ani przez hrabinę, tylko przez... własną rasę. Można powiedzieć, że edukacya jego była kompletnie skończona w chwili urodzenia w pałacu hrabiowskim. Lubili go bardzo oboje państwo (zwłaszcza ona, smukła, ogromnie wysoka szatynka), ale on dotychczas nie dał się zepsuć. Poprostu nie chciało mu się być niegrzecznym.

Mimo to był popularny. Przepadały za nim takie istoty, jak kamerdyner, panna służąca, kucharka, stangret. Może głównie dlatego, że miał zasady co do czystości i nie przysparzał „biednym ludziom" pracy. Zresztą... ha, ha, ha, zasady! Dużo możnaby o tem mówić... Zapewne i zasady jego były tylko wrodzoną elegancyą.

Co do „sztuczek", nie odznaczał się bynajmniej pod tym względem. Właściwie t. zw. wybitne zdolności nie są wogóle „comme il faut". Umiał najzwyklejsze rzeczy, jak: podać łapkę, aportować, służyć i t. d., ale nie czynił tego rzzbyt gorąco i w formie nadto indywidualnej, tylko tak, jak się markuje czasem, ogólne wykształcenie w salonie; lekko, mimochodem, zimno, bez podkreśleń... Więcej byłoby mniej w oczach tak wytwornej osobistości. Miał dziwnie sympatyczny „wyraz twarzy" (jak utrzymywała pani hrabina), ale nie kokietował, nie narzucał się swym wdziękiem i nikt w całym domu, nie wyłączając hrabiny, nie mógł poszczycić się najmniejszym dowodem jego szczególniejszej sympatyi.

— Właściwie nie jest egoistą — orzekł raz hrabia — jak wszystkie foksteryery.

Na to oburzyła się hrabina.

Ale, zdaje się, że i hrabina nie była całkiem pewna co do serca i charakteru swego „jedynaka" (wyrażenie ironiczne pana hrabiego) i z pewnym niepokojem wewnętrznym codziennie starała się na nowo o jego względy. Wszyscy domownicy starali się bezustannie i dość bezowocnie o jego względy.

Wszyscy, z wyjątkiem pana Teodora, bibliotekarza i kustosza sławnych zbiorów hrabiowskich. Pan Teodor nosił okulary, był głęboko uczony i... wogóle nic nie widział. Zajmowały go prawie wyłącznie rzeczy martwe. Pominąwszy chyba panią hrabinę, z którą czasem w swej imaginacyi flirtował podczas rozmowy o malarstwie toskańskiem i nawet podczas milczących i długich obiadów. Zresztą żywa natura była dla niego czemś w rodzaju przeszkody, czemś, co „nie daje spokoju". O istnieniu psa w pałacu miał tylko bardzo ciemne i niewyraźne pojęcie. Dundy siedział w jadalni pod stołem, ale zachował się tak cicho i przyzwoicie, że nie był żadną „przeszkodą", a tem samem dla pana Teodora nie istniał.

Zauważył go pan Teodor dopiero raz na wiosnę, kiedy hrabia i hrabina wyjechali do Florencyi.

— Cóż to? — spytał Teodor lokaja, wchodząc o godzinie 2-giej do stołowego pokoju— przecież nie przyszedłem za wcześnie?

Tak niemożliwie był roztargniony, że zapomniał kompletnie o podróży gospodarstwa, choć projekt omawiało się przedtem conajmniej przez trzy tygodnie. Zdziwił go więc pusty pokój. A kiedy lokaj nie bez uśmiechu wyjaśnił mu sytuacyę, pan Teodor spojrzał naokoło siebie zdziwionym wzrokiem, tak, jakby znajdował się w tem miejscu po raz pierwszy.

Ciekawa rzecz, ale w tej ciszy i samotności odczuł niejako... „przeszkodę". Czegoś mu brakowało, choć miał podostatkiem tego, co lubił najwięcej, spokoju.

Brakowało mu perfum pani hrabiny.

Uświadomił to sobie dopiero po drugiej potrawie. I w tej chwili było mu przykro. Mimowoli spojrzał w tym kierunku, gdzie zwykle siedziała i zdziwił się... Na krześle hrabiny siedział wyprostowany Dundy.

— A to co? — spytał dość ostro.

— Pies — odrzekł lokaj.

Potrząsnął głową.

— No tak... pies... widzę, że pies... Ale przecież on tam dotychczas nie siedział...

Lokaj uśmiechnął się po raz drugi.

— Nie; dotychczas siedział pod stołem... Ale on wie dobrze, że jaśnie państwo wyjechali.

Pan bibliotekarz czuł się dotknięty. Cóż z tego (pomyślał), że oni wyjechali?! Ale ja jestem. Pies powinien być zawsze psem. Bez względu na liczbę pałek w koronie człowieka, który je obiad. Ja także należę do „państwa" (pomyślał) choćby dlatego samego, że jem widelcem i nożem, nie machamogonem i mam wyższe wykształcenie. Właściwie trzebaby ze względów zasadniczych zakazać psu siedzenia na krześle. Nie przecze, że mam dosyć miejsca dla siebie (pomyślał), lecz tu chodzi niejako o porządek prawny, społeczny... I chrząknął, ażeby lokaja poprosić o zakazanie psu siedzenia na krześle (bo bał się, że sam tego nie potrafi).

...Ale w tej chwili wpadło mu na myśl, że lokaj go nie zrozumie. Lokaj może jest socyalistą, albo czemś podobnem. Chrząknął drugi raz i poprosił o wodę.

cyksiężniczki tam do ostatnich czasów pełnił służbę).

## Wojna włosko-turecka.

### Czyny wojenne lotników włoskich.

**Benghazi.** (Stefani). D. 5 bm. rzucono z aeroplanu bomby do obozu nieprzyjacielskiego. Wywołały one strach paniczny, a wybuch ich pociągnął za sobą liczne ofiary.

### Blokada wybrzeży tureckich.

**Rzym.** (Ag. Stef.). Ministerstwo spraw zagranicznych doniosło mocarstwom, że blokadę wybrzeży tureckich nad morzem Czerwonem, która według deklaracyi z 21 i 23 stycznia r. b. dotyczyła obszaru od Ras Gulaifa do Ras Isa, rozszerza się z d. 8 b. m. aż do punktu wybrzeża na północ od Lohaja, położonego pod 15°50' półn. szer. a 42°43' wsch. dług. od Grynicz.

### Zwołanie parlamentu tureckiego.

**Konstantynopol.** (TBK.) Irade sułtańskie zwołuje parlament na 18 bm.

## Bunt załogi na statku austryackim.

**Paryż.** (Tel. wł.) Wśród załogi austryackiego parowca „Gondolière“ wybuchła wczoraj rewolta w chwili, gdy kapitan chciał kontynuować podróż z Boulogne sur Mer do Tryestu. Zbuntowani majtkowie napadli na swych przełożonych i na resztę załogi, podczas gdy była ona pogrążona w głębokim śnie i nożami oraz strzałami rewolwerowymi wielu ze śpiących ranili. Jeden z napadniętych rzucił się w morze, nie utonął jednak, gdyż załoga przejeżdżającego właśnie statku wyratowała i wzięła go na pokład. Z wielkim trudem udało się wreszcie przywrócić spokój na okręcie.

### Zamach ojcobójczy.

**Paryż.** (Tel. wł.). Gdy profesor szkoły politechnicznej Pillet przechadzał się z synem na ulicy, młody Pillet wyjął nagle rewolwer i strzelił do ojca. Morderca chciał uciec, jednakowoż policya go schwytała. Prof. Pillet jest umierający. Przypuszczają, że morderca jest umysłowo chory.

### Katastrofa na morzu

**Tanger.** (TBK.) Skutkiem wielkiej burzy rozbiła się łódź krążownika „Dulhayla“, w której znajdowało się 11 osób. Cztery osoby utonęły, w tem dziecko zastępcy francuskiego w Tangerze de Beaumarchais, oraz trzech ludzi ze służby.

**Tanger.** (TBK.). Skutkiem wypadku z łodzią krążownika „Dulhayla“, o którym już doniesiono, zginęło drugie jeszcze dziecko zastępcy francuskiego de Beaumarchais. Dwóch marynarzy brak.

### Samobójstwo mordercy.

**Berlin.** (Tel. wł.) Woźnica Milkow, który w sobotę zamordował w swem pomieszkaniu swoją krewną, powiesił się ubiegłej nocy, ponieważ policya wpadła już na jego trop. Okazało się, że plan zbrodniczy był drobiazgowo z góry obmyślony.

### Z giełdy.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Po dwudniowej przerwie rozpoczęła się dzisiejsza giełda przedpołudniowa przy tendencyi stałej. Popytem cieszyły się akcye „Alpine-Montan“, które poszły w górę o 3 K. Później obrót był znacznie spokojniejszy, a to ze względu na ostatnie notowania nowojorskie.

W szrankach żądano wiele akcyi „Elektrizitätswerke“.

O godz. 10·45 notowały: Kredyty 658·50, węgierskie Kredyty 837, Länderbank 544·50, Unionbank 615·50, Kol. państw. 733, Lombardy 107, Alpiny 944·50, Rima Muranyi 723, Skoda 731·50, piorytety kolei południowych 258·25.

## Po zamknięciu numeru.

### Naprawa linii Stanisławów-Lwów.

**Chodorów.** (Tel. wł.) Według otrzymanych przez waszego korespondenta informacyi, roboty około naprawy toru na linii Stanisławów-Lwów idą bardzo opornie. Wydaje się prawie zupełnie wykluczonem, aby w tym tygodniu można się było spodziewać przywrócenia ruchu na tej linii.

### Przyszły następca tronu w Galicyi.

**Stanisławów.** (Tej. wł.) Wczoraj w południe przejechał tędy arcyksiążę Karol Franciszek Józef, który odwiedziwszy chorą małżonkę w Kołomyi, wrócił przez Stanisławów via Sambor do swego pułku dragonów, maszerującego w kierunku Kolomyi. Na piątek 15 bm. spodziewane jest tu przybycie arcyksięcia wraz z pułkiem.



Pies siedział nieruchomy i przypatrywał się z widocznem zajęciem polędwicy na dziko z burakami i makaronem.

Pan Teodor spoglądał na zwierzę przez okulary i myślał:

— Całkiem biały piesek. To ciekawe... A przytem nie szczeka, nie rusza się nawet. Dziecko krzyczy, naprzykrza się... a taki piesek siedzi grzeczny, jak dorosły... Ot, na stole są dobre rzeczy, a on nie weźmie. Ciekawe!... Dlaczego nie weźmie? Czy dlatego, że mnie się boi, czy z moralności jakiej?...

Chrząknął...

— A gdyby tak nikogo nie było w pokoju? — spytał lokaja — to skoczyłby na stół i zjadł wszystko, co jest?

Lokaj nie zrozumiał.

— Kto skoczyłby na stół?

— No... pies.

Lokaj uśmiechnął się po raz trzeci.

— Dundy? O gdzieżby! Sam nigdy nie ruszy. Zje tylko to, co mu się da. Sam nigdy...

Pan Teodor zastanowił się:

— Jakie to jednak dziwne. Pomyśleć, że pies to zwierzę. Pomyśleć, że istnieją dla niego tak niewidzialne, nierealne rzeczy, jak „wolno“ i „nie wolno“... — Byłby chętnie spytał lokaja, czy wszystkie psy jedzą tylko to, co im się da... Ale wstydził się... — Tego rodzaju ludzi — myślał — można, nie kompromitując się, pytać zawsze tylko o rzeczy konkretne. Można spytać: czy w tej wodzie są pstrągi?... Ale nie wolno spytać: w jakich wodach są pstrągi?... Bo potem zdaje się takiemu panu — myślał, — że mi daje lekcyę, że jest mądrzejszy, wykształceńszy odemnie...

Lokaj przyniósł czarną kawę i odszedł. Pan Teodor spojrzał na zegarek i stwierdził, że zazwyczaj obiad trwa znacznie dłużej, bo po kawie jeszcze siedzi się pół godziny przy stole i mówi się np. z panią hrabiną o malarstwie toskańskiem. Ale dzisiaj?

Pies siedział nieruchomy i przypatrywał się z widocznem zajęciem białym kostkom w cukierniczce. Ponieważ nie znał się chyba na malarstwie toskańskiem, więc pan Teodor wziął kawałek cukru i z niezwykłym u siebie niby-humorem spytał:

— Może pan pozwoli?

Na to pies zeskoczył natychmiast z krzesła, przybiegł do Teodora i, maskując elegancko swą chciwość w pięknej pozie, czekał.

— Proszę — rzekł wreszcie Teodor.

I pies połknął cukier. Pan Teodor zaśmiał się (trochę zachryple, jak instrument rzadko funkcyonujący) i powiedział sobie, że to „bardzo ciekawe“.

Powtórzył zaproszenie... i pies znowu „całkiem tak samo“ połknął drugi kawałek cukru.

— Całkiem tak samo — stwierdził Teodor z pewnem rozczarowaniem.

Przy trzecim kawałku była pewna odmiana, bo pan Teodor umieścił go dość wysoko na poręczy krzesła i Dundy musiał wykonać kilka męczących skoków, zanim go dostał.

Ale w rezultacie obaj byli zadowoleni; pies machał ogonem, jakby chciał powiedzieć: „Wcale miły pan... w gruncie rzeczy“.

A pan Teodor pomyślał:

„W tym kierunku możnaby kształcić dalej pojętnego pieska“.

Potem udał się na razie do biblioteki. Ale wieczorem, przy kolacyi, rzekł do lokaja:

— Dundy ma wiele inteligencyi...

Lokaj w pierwszej chwili nie zrozumiał o co chodzi, ale bądź co bądź w zasadzie się zgodził.

Pan Teodor wrzucił dwa kawałki cukru do herbaty, a trzeci położył na kredensie.

„Aha — rzekł do siebie Dundy, pobiegł do kredensu i po kilku sekundach zdobył cukier.

Lokaj uśmiechnął się z pewnem zastrzeżeniem, jakby chciał zaznaczyć, że są trudniejsze sztuki. A pan Teodor zaproponował:

— Gdyby mu tak schować gdzieś cukier...! Ciekaw jestem, czyby też znalazł...

O, czemu nie! — rzekł lokaj i spojrzał naokoło, szukając niby wzrokiem odpowiedniego miejsca.

Ale pan Teodor zauważył inteligentnie:

— Trzebaby jednak schować tak, żeby Dundy nie widział...

— A, to mogę wyprowadzić go z pokoju — powiedział lokaj — a pan tymczasem schowa.

I wyprowadził psa z pokoju, a uczony pan bibliotekarz tymczasem „chował“.

Najpierw pod dywan, potem pod kredens, wreszcie pod kanapę...

I wszyscy trzej rozbawili się, że aż miło. Pokazało się, że Dundy miał węch genialny, a pan kustosz strasznie mało fantazyi!....

Kanapa wpadła mu dość szybko do głowy, ale potem stwierdził, że w stołowym pokoju jest strasznie mało mebli...

— Czy już? — pytał lokaj niecierpliwie z drugiego pokoju.

— Zaraz, zaraz — odpowiadał z pewną tremą pan Teodor.

I schował cukier pod obrus.

Ale potem nie wiedział już nic, literalnie nic...

Więc lokaj radził:

— Do kominka.

— Za obraz...

Albo:

# KRONIKA KRAJOWA.

## Oświęcim.

Inwestycye kolejowe na dworcu. Budowa nowego dworca kolejowego w Oświęcimiu, uporządkowanie drogi dojazdowej i należyte jej oświetlenie są jeszcze ciągle w zawieszeniu, mimo nawoływań prasy i interwencyi posłów, jakoteż starań reprezentacyi miasta oraz sekcyi miejscowej centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego. Może wreszcie katastrofa kolejowa w Trzebini przyczyni się do tego, że niecierpiąca zwłoki sprawa z odpowiednim pospiechem będzie załatwiona, tembardziej, że plany na nowy dworzec są już od bardzo dawna wypracowane.

Pociąg karlsbadzki. Przed niedawnym czasem poruszyliśmy niesłychany fakt pokrzywdzenia naszego miasta przez ministerstwo kolejowe. Mianowicie zwróciliśmy uwagę, że pociągi sezonowe pospieszne Nr. 203 i Nr. 204, kursujące między Karlsbadem a Podwołoczyskami w czasie między 15 maja a 30 września, nie zatrzymują się wcale na stacyi kolejowej w Oświęcimiu, mimo, że stacya ta leży na szlaku trzech głównych linii kolejowych: Wiedeń - Kraków, Oświęcim-Zator-Kraków i Oświęcim-Mysłowice-Katowice.

Obecnie dowiadujemy się z pewnego źródła, że ministerstwo kolejowe odnosi się do słusznych żądań Oświęcimia negatywnie z tego powodu, że pociągi wspomniane przychodziły do Podwołoczysk, względnie Karlsbadu ze znacznem spóźnieniem. To zarządzenie ministerstwa kolejowego, krzywdzące w wysokim stopniu znaczną połać zachodniej Galicyi, w szczególności powiat polityczny Oświęcimski i wadowicki i nie wytrzymuje zgoła żadnej krytyki, ile że jedna minuta postoju w Oświęcimiu nie spowoduje jeszcze kilkugodzinnego spóźnienia tych pociągów. Zresztą możnaby obawy ministerstwa usunąć w ten sposób, że czas zatrzymania pociągów Nr. 203 i 204 w Dziedzicach skróciłoby się z 3 do 2 minut, a zaoszczędzoną minutę przeznaczonoby na Oświęcim. Zwracamy się też na tej drodze do naszej reprezentacyi polskiej w Wiedniu, aby zechciała tą sprawą się zająć i skłonić zarząd kolejowy do cofnięcia swego zarządzenia, tembardziej, że pociągi wspomniane zeszłego roku na stacyi się zatrzymywały i mieszkańcy tutejsi bardzo chętnie ich używali.

Kolej lokalna Oświęcim - Kęty-Żywiec. W dniu 31 marca br. odbyło się posiedzenie komitetu budowy tej kolei pod przewodnictwem wiceprezesa posła na Sejm Hempla.

Przewodniczący podał do wiadomości członków komitetu, że na pokrycie prac przygotowawczych zdeklarowano, wzgl. złożono kwotę 17.000 K. Między innymi subskrybowała Rada powiatowa bialska 2000 K, gmina m. Oświęcimia 1000 K. Wypracowanie projektu generalnego z terminem do połowy sierpnia br. poruczono firmie Czeczowiczka i Ska.

# Nauka a polityka.

*(Z powodu wydawnictw „Książki“ krakowskiej).*

(Ciąg dalszy)

Moment ten wpływa także na ocenę naszych wydawnictw książkowych, w ciężkich warunkach prowadzonych przez parę instytucyi charakteru raczej publicznego. Zarzucano np. nieraz takiej spółce wydawniczej „Książce“, jednej z najruchliwszych u nas firm wydawniczych po za prywatnemi księgarniami stojących, że wydają także prace... popularne, pozbawione wartości naukowej z zakresu wiedzy społecznej. Niewątpliwie, niektóre z prac wydanych przez krakowską „Książkę“, nie mają większej wartości naukowej, są popularnem zestawieniem przez kogo innego opracowanych faktów i problemów. Jest to jednak nie skutek tego, iż wydawnictw tych podejmuje się instytucya, nie mająca żadnej oficyalnej marki naukowej, ale skutek lepszego lub gorszego opracowania, słowem skutek zależny od kwalifikacyi takich lub innych materyału autorskiego. Owszem, zasługą znaczną takich spółek wydawniczych, jak „Książka“, jest planowe puszczenie w świat rzeczy, które bynajmniej nie dbając o pozory ściśle naukowe, a raczej o niemiecki system przeładowywania prac odnośnikami, cytatami, szczegółami etc. etc., niemniej oparte na rezultatach wiedzy społecznej, są obliczone na szersze warstwy inteligentne, zajmujące się zjawiskami społecznemi. Prace np. Filipowicza Tytusa („Zagadnienia postępu“), Studnickiego, Jarosza, niektóre Limanowskiego, z dawniejszych Krauza, mają najzupełniejsze prawo do miana prac samodzielnie naukowych, opracowują bowiem pewne problemy lub fakty życia zbiorowego (jak u Jarosza), często dotąd zupełnie nie opracowane, sub specie może pewnego poglądu, niezbędnego w traktowaniu przedmiotu, ale i także pod ścisłą kontrolą metod naukowych, więc przedewszystkiem oparcia się o materyał doświadczalny, w naukach społecznych o statystykę w pierwszym rzędzie. Zwłaszcza tyczy się to prac monograficznych. Jest niewątpliwą zasługą i na poparcie zasługuje plan „Książki“ krakowskiej, co do kontynuacyi seryi prac zapoczątkowanych Śląskiem cieszyńskim — Jarosza, Ukrainą — Wasilewskiego i Finlandyą — Studnickiego. Opracowanie poszczególnych dzielnic polskich, oraz krajów, w jakimkolwiek związku będących ze sprawą polską „nadto pod jakimkolwiek względem gospodarczym, czy polityczno - prawnym bardziej interesujących państw z terytoryów, jest postulatem dla rozwoju myśli politycznej oraz poszczególnych nauk społecznych, niezmiernie ważnym, tem bardziej, że studya uniwersyteckie, walczące już tak z nawałem materyału teoretyczno-ogólnego, nie mogą w tej mierze dać wiadomości wyczerpujących. W tej mierze działalność „Książki“, dając parę doskonałych — jak Jarosza — monografii, istotnie nietylko nie oddala się od postulatów ścisłej nauki (opracowane bowiem dokładnie monografie są, mimo ich zrozumiałość, powszechność i przystępność, najzupełniej naukowe), ale nadto służą, jako praktyczne podręczniki, cicerone i materyały pomocnicze, działalności praktycznej. Istotnie dla wszelkiej działalności politycznej, oświatowej i gospodarczej znajomość stanu faktycznego, podłoża stosunków jest niezbędną. „Śląsk cieszyński“ Jarosza daje właśnie orjentacyjne wskazówki poznawcze, bez których dziś już obejść się nie może nikt, kto nie chce sam błąkać się po omacku i odkrywać prawd od dawna znanych. Stąd życzyć należy „Książce“ krakowskiej, by monografij takich puścić w świat mogła jak najwięcej, monografij, tyczących się poszczególnych dzielnic i prowincyj polskich, ale t. zw. kwestyi także (robotnicza, włościańska i t. d. i t. d.) W ten sposób, idąc po linii zapoczątkowanej „Śląskiem cieszyńskim“, „Sprawą ukraińską“ (niestety w pewnych punktach zbyt subjektywnie zaprawioną), dalej „Faktami i cyframi współczesnej Polski“ Grabca, książka, której miałem sposobność wytknąć pewne, dość istotne błędy, która jednakże, jak dotąd, jest jedynym podręcznikiem o całokształcie stosunków polskich, krakowska „Książka“ może stać się informatorem ogółu polskiego o „stanie faktycznym“, w jakim żyjemy, pod względem narodowym, gospodarczym i społecznym, chociażby nawet tu i owdzie czytelnik, krytycznie patrzący na sprawę, musiał poczynić zastrzeżenia natury politycznej, pochodzące z różnicy poglądów zasadniczych. (C. d. n.)

DR. LEON BIEGELEISEN.

---

Albo:

— Do szuflady kredensu.

A pan Teodor przypmował każdą taką radę stereotypowym okrzykiem (zapożyczonym z jakiegoś „Robinsona szwajcarskiego“, którego czytał mając lat siedem):

— Doskonała myśl, dalejże do dzieła!

I na miłej zabawie niespostrzeżenie tyle ubiegło czasu, że pan Teodor udał się znacznie później na spoczynek, niż zazwyczaj, choć obecnie nie miał przy stole żadnej inteligentnej rozmowy.

Nazajutrz zaś — gdy pracował właśnie nad swem dziełem o Botticellim — wpadło mu ni ztąd, ni zowąd do głowy:

„Pod spluwaczkę“.

I aż zaśmiał się z radości.

Po kilku dniach zabawy zrobił się sport formalny, a po tygodniu poprostu pasya, której, oprócz pana Teodora i lokaja, oddawała się z czasem cała służba.

Wszyscy „chowali“ od rana do wieczora z panem Teodorem, ale i bez niego — w różnych porach dnia, raz według tego, raz według innego systemu... na coraz to przebieglejsze, dziksze wpadając pomysły...

Bo okazało się, że Dundy był geniuszem. Odezwała się w nim rasowa krew myśliwska— zaczął teraz dopiero żyć swojem pełnem, własnem, najistotniejszem życiem.

Był ciągle na polowaniu, ciągle w ruchu. Nie „karmili“ go już tak, jak dawniej... Nie — on sam szukał sobie, własnym instyktem, węchem zdobywał sobie... pokarm.

Uległ metarfozie zupełnej, bajecznej, nieprawdopodobnej, której w zaślepieniu swem nie spostrzegł pan kustosz sławnych zbiorów hrabiowskich....

Aż dnia pewnego, na wiosnę, nadeszła depesza od pana hrabiego:

„Przyjeżdżamy wieczór 10 pięć. Konie, kolacya, kąpiel“.

Pan Teodor siedział właśnie przy obiedzie, kiedy lokaj przyniósł mu ten telegram.

Lewą ręką jadł kurę z sałatą, a w prawej trzymał szpicrutę, broniąc się rozpaczliwie przeciw psu, który mu porywał co chwila najlepsze kąski z talerza.

— Straszne zwierzę — westchnął lokaj — (nie mając odwagi usunięcia psa ze stołu).

Pan Teodor zaś zrezygnował z reszty jedzenia, żeby módz przeczytać depeszę...

— W śpiżarni są pustki — mówił lokaj — a mięso na dzisiejszą kolacyę pożarł także.

Pan bibliotekarz rzucił depeszę na stół.

— Przeczytaj! — rozkazał lokajowi...

— Dzisiaj wieczór? — zdziwił się lokaj.

Pan Teodor spojrzał naokoło błędnym wzrokiem... Na psa, na półmisek, na pokój... Przypomniał mu się pierwszy obiad samotny, kiedy to się zdziwił, że „piesek siedzi grzecznie jak dorosły...“ Zbladł jak chusta... Zaczął dzwonić zębami...

— Co panu?

Teodor wybełkotał:

— Po.. powrót...

Lokaj się zdziwił:

— No tak... ale dlaczego pan taki blady... Powrót państwa...

Teodor wrzasnął:

— Powrót psa.... nie państwa! Rozumiesz?

— Nie! — szepnął lokaj, wytrzeszczając oczy.

— Powrót do natury... do stanu dzikiego... do lasu... Rozumiesz?!

Lokaj spojrzał na psa, jakby po raz pierwszy...

— Przecież to zwierzę drapieżne — krzyczał Teodor — wilk... wilk!...

Teraz lokaj zbladł także. Uśmiechnął się jednak po chwili i stwierdził:

— No tak... Ale ja nie jestem temu winien.

# Ekonomista.

## Wytwórczość płodów górniczych w Galicyi od roku 1901 do roku 1910.

Przemysł wydobywalny zajmuje już bardzo poważne miejsce w ogólnej wytwórczości przemysłowej Galicyi. Wartość przytem galicyjskiego przemysłu górniczego w ogólno-państwowej produkcyi wydobywalnej zwiększa się z roku na rok, zajmując nawet w niektórych działach tejże produkcyi miejsce pierwsze. Pocieszającą jest poza tem wyraźna dążność rozwojowa, zwłaszcza w ostatnich latach, jaką dla przemysłu górniczego Galicyi uwydatniają starannie układane urzędowe zestawienia statystyczne.

Chcąc przedstawić stan przemysłu wydobywalnego w Galicyi w ciągu ostatnich lat 10-ciu, przytaczamy poniżej dane cyfrowe dla poszczególnych gałęzi produkcyi wydobywalnej galicyjskiej.

Pierwsze miejsce zajmuje tutaj przemysł węglowy — (zarówno węgiel kamienny jak i brunatny).

Wytwórczość węgla kamiennego w Galicyi w ostatniem dziesięcioleciu była następująca: (w cetnarach metrycznych):

Rok 1901 — 9,878.544, 1902 — 8,643.530, 1903 — 8,155.324, 1904 — 9,884.381, 1905 — 11,182.009, 1906 — 13,036.862, 1907 — 13,668.961, 1908 — 12,762.593, 1909 — 11,762.334, 1910 — 13,456.024.

Wartość wyprodukowanego węgla krajowego w r. 1910 wyniosła przeszło 10 milionów koron, przyczem pod względem ilości wydobytego węgla zajmowała Galicya przedostatnie w ogólno-państwowej produkcyi miejsce, na czele której stał w r. 1910 Śląsk. Najmniejszą produkcyę wykazała Austrya Dolna, mianowicie: 743.380 cetn. metrycznych.

W roku 1910 istniało w Galicyi 12 przedsiębiorstw węglowych, z których tylko w 8 wydobywano węgiel. Na poszczególne przedsiębiorstwa czynne przypadały następujące ilości węgla wydobytego, a mianowicie: 1) Gwarectwo w Jaworznie 6,440.409 cetn. metr., 2) Galicyjskie zakłady górnicze w Sierszy 3,726.405 cetn. metr., 3) Societé anonyme miniere et industrielle 1,425.850 cetn. metr., 4) Gwarectwo Brzeszcze 927.196 cetn. metr., 5) Galicyjskie zakłady górnicze w Tenczynku 522.460 cetn. metr., 6) Compagnie galicienne de mines 190.112 cetn. metr., 7) Paweł Hlawiszczek i Józef Hromek 153.151 cetn. metr., 8) Herman Kulta i Leonard Poniżel 70.441 cetn. metr.

We wszystkich kopalniach węgla kamiennego zatrudnionych było 6.421 robotników, wobec czego wydajność na 1-go robotnika wynosiła 2.095 cetn. metr. Pod względem zatem wydajności na 1 robotnika zajmuje obecnie Galicya miejsce pierwsze.

Kopalń węgla brunatnego było w r. 1910 12-cie, z czego zaledwie 4 czynne, a mianowicie: 1) kopalnia hr. Romana Potockiego w Potyliczu, 2) kopalnia spadkobierców L. Lityńskiego w Dżurowie, 3) kopalnia „Złoczów" w Łuce i 4) kopalnia braci Teodorowiczów w Rożnowie. Cztery te czynne przedsiębiorstwa zatrudniały 440 robotników, produkując w roku 1910 337.494 cetn. metr., ogólnej wartości 480 prawie tysięcy koron. W ciągu ostatniego zaś dziesięciolecia produkcya węgla brunatnego w Galicyi wynosiła (w cetn. metrycznych):

Rok 1901 — 1,127.840, 1902 — 790.311, 1903 — 652.445, 1904 — 673.781, 1905 — 470.912, 1906 — 247.000, 1907 — 176.573, 1908 — 234.119, 1909 — 218.126, 1910 — 337.494.

W ogólno-państwowej produkcyi węgla brunatnego zajmowała Galicya ostatnio miejsce dziesiąte. Od r. 1907 znów daje się zauważyć zwiększenie produkcyi, wobec czego zwiększyła się również i pozycya galicyjska w ogólno-państwowej produkcyi węgla brunatnego (np. r. 1909 zajmowała Galicya miejsce 12-te).

Ogółem tedy wartość produkcyi węglowej Galicyi da się określić poważną już sumą 10 i pół miliona koron w r. 1910, zwłaszcza, jeżeli weźmie się pod uwagę, iż przemysł węglowy Galicyi jest przecież bardzo młodym.

Z pomiędzy kopalń rud mineralnych (żelaznych, ołowiowych i cynkowych) na pierwszem miejscu, zarówno ze względu na wydobyte ilości jak i wartość produkcyi, postawić należy kopalnie rud ołowianych. W roku 1910 rudę ołowianą wydobywało tylko 1 przedsiębiorstwo, zatrudniające 595 robotników, poza tem w jednem przedsiębiorstwie przy wytwórczości rudy żelaznej otrzymywano rudę ołowianą, jako produkt uboczny.

W roku 1910 wydobyto w Galicyi 58.645 cent. metr. rudy ołowianej, wartości przeszło 750 tysięcy koron. W ogólno-państwowej wytwórczości Galicya zajmowała drugie miejsce, mając po za sobą Czechy, Tyrol i Styryę.

W ciągu zaś ubiegłego dziesięciolecia galicyjska produkcya rudy ołowianej przedstawiała się następująco (w cent. metr.):

Rok 1901—32.948, 1902—42.174, 1903—72.412, 1904 — 69.485, 1905 — 67.550, 1906 — 38.385, 1907 — 62.890, 1908 — 62.415, 1909 — 55.860, 1910 — 58.645.

Jak widać, wytwórczość rud ołowianych cechuje znaczna fluktuacya.

Przemysł cynkowy podzielić należy na wydobywanie rudy cynkowej i wytapianie cynku w hutach. Pod tym względem w r. 1910 były tylko 4 czynne przedsiębiorstwa kopalniane, z których 1 zajmowało się wydobywaniem rudy cynkowej tylko drogą uboczną. Produkcya rud cynkowych wynosiła w r. 1910 — 23.021 cetn. metr. wartości 98.000 K. — Wytwórczość rudy cynkowej w Galicyi w ostatniem dziesięcioleciu była następująca (w cetn. metr.):

Rok 1901 — 48.336, 1902 — 33.331, 1903 48.832, 1904 — 33.774, 1905 — 36.259, 1906 20.255, 1907 — 27.473, 1908 — 17.103. 1909 17.493, 1910 — 23.021.

W porównaniu zatem z r. 1901 wytwórczość rudy w r. 1910 znacznie się zmniejszyła. Dodać trzeba, że w r. 1910 z 15 zgłoszonych przedsiębiorstw zaledwie 3 były czynne. Pomimo takiego stanu Galicya zajmuje drugie, pod względem wytwórczości rud cynkowych miejsce, w ogólno-państwowej produkcyi, na czele której kroczy Karyntya.

Piersze natomiast miejsce zajmuje Galicya pod względem wytwórczości cynku metalicznego, gdyż na Galicyę przypada 71 procent ogólnej wytwórczości w Austryi. W ciągu ostatniego dziesięciolecia produkcya cynku metalicznego w Galicyi była następująca (w cetn. metr.):

Rok 1901 — 36.837, 1902 — 48.980, 1903 55.182, 1904 — 57.700, 1905 — 65.508, 1906 75.256, 1907 — 83.028, 1908 — 97.20,6 1909 84.577, 1910 — 88.657.

Dwie czynne w r. 1910 huty cynkowe prażyły głównie zagraniczną blendę cynkową. Ogólna wartość wyprodukowanego w r. 1910 cynku wynosiła przeszło 4 miliony 600 tysięcy K.

Co się zaś tyczy produkcyi rud żelaznych to produkcya ich w ciągu ubiegłego dziesięciolecia wynosiła (w cetn. metr.): Rok 1901 —.—, 1902 — 2680, 1903 — 840, 1904 — 37.924, 1905 — 81.258, 1906 — 70.900, 1907 — 121.438, 1908 — 60.034, 1909 — 33.730, 1910 — 41.758.

Ogólna wartość wyprodukowanej w r. 1910 rudy żelaznej wynosiła około 42 tysięcy K, przyczem z 15 zgłoszonych przedsiębiorstw tylko 2 były czynne. W ogólno-państwowej wytwórczości rudy żelaznej Galicya zajmuje 5 miejsce, wyprzedzając: Morawy, Śląsk i Krainę.

Na czele więc produkcyi wydobywalnej Galicyi kroczył przemysł węglowy, zarówno ilością wydobytych płodów górniczych, jak wartością produkcyi, następnie szedł przemysł wydobywalny ołowiu, cynkowy, w końcu żelazny. Prócz tego produkcya cynku metalicznego i cynkowego pyłku przedstawiała się dosyć pokaźnie, tak ilością wytworzonych towarów, jak i parumilionową wartością tychże. Ogólna zaś wartość wydobytych w r. 1910 płodów górniczych wraz z wyprodukowanym w hutach krajowych cynkiem przenosi 16 milionów K.

---

Lwów, 9 kwietnia.

**Podwyższenie taryf węglowych.** Donieśliśmy swego czasu, że podniesione zostały taryfy węglowe w sposób równomierny dla węgla krajowego oraz obcego, przez co przełamaną została zdobyta z takim trudem w r. 1909 zasada różniczkowania taryfowego między węglem pochodzenia krajowego, a produktem zagranicznym. Równomierne podwyższenie stawek dla węgla górno-śląskiego oraz galicyjskiego podcina zdolność konkurencyjną naszych kopalń. Prócz tego potraktowano Galicyę nierównomiernie w porównaniu z Wiedniem. Kraków n. p. mimo znacznie mniejszej odległości od kopalń, otrzymał taką samą zwyżkę, jak Wiedeń. Szczególnie zostały narażone na szwank interesa zakładów miejskich we Lwowie i Krakowie, w porównaniu ze stosunkami, panującymi w Wiedniu.

Sprawą tą uchwaliła zająć się krajowa komisya dla spraw przemysłowych, a marszałek przyrzekł wziąć udział w akcyi, wdrożonej w tym kierunku przez Izbę handlową i przemysłową.

W sprawie tej odbędzie się w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie w sobotę 13 kwietnia zebranie interesentów, na które otrzymali także zaproszenie posłowie interesowanych okręgów.

**Ankieta producentów wapna,** których interesa zostały poważnie zagrożone przez zniżkę taryfową, udzieloną wapiennikom górno-śląskim, odbyła się przedwczoraj w krak. Izbie handlowej przy udziale delegata Wydziału krajowego. Wnioski przedstawione przez Izbę handlową, zostały przez interesentów zupełnie aprobowane i będą przez osobną deputacyę przedstawione w najbliższych dniach ministerstwu dla Galicyi oraz ministerstwu kolei żelaznych.

**Cukrownia w Galicyi.** Nową cukrownię buduje krajowy Bank przemysłowy wspólnie z właścicielem państwa Chodorów, Kazimierzem baronem de Vaux. Przerabiać ona będzie około 1 miliona cetnarów metrycznych buraków na cukier surowy, który przerafinowany we własnej rafineryi da 1.400 wagonów rafinady. Potrzebną ilość plantacyi buraków już zakontraktowano, jednak dalsze pertraktacye z licznymi właścicielami dóbr są w toku, albowiem Bank ma zamiar w miarę powiększania się plantacyi buraków budować dalsze fabryki cukru surowego na wschodzie Galicyi, celem rafinowania go w Chodorowie. Jak wiadomo w Galicyi, istnieje jedna jedyna cukrownia w Przeworsku, która produkuje rocznie około 2.000 wagonów rafinady, podczas gdy Galicya konsumuje rocznie około 6.000 wagonów cukru. Wobec tego, że cukrownia przeworska wraz z dwiema cukrowniami bukowińskiemi razem dostarczyć mogą maksymalnie 2.200 wagonów rocznie, brakującą resztę sprowadzać musimy z poza kraju, za co wywozimy 22 mil. kor. rocznie.

Bank przemysłowy, który już od roku zrealizowanie tego trudnego dzieła przygotowuje, pragnął je urzeczywistnić wspólnie z galicyjsko-bukowińskiem Towarzystwem przemysłu cukrowniczego w Przeworsku, chcąc w ten sposób ułatwić sobie zadanie i akcyę przyspieszyć. Cukrownia Przeworska, należąca do austryackiego kartelu rafinerów już od lat kilku i posiadająca kontyngent 2.200 wagonów, nie może bez ze-

zwolenia kartelu ani sama zakładać, ani też brać udziału w tworzeniu nowej fabryki cukru, wskutek czego pertraktacye przez Bank przemysłowy z Przeworskiem nawiązane. nie mogły doprowadzić do porozumienia.

**Wystawa prac kobiecych polskich w Pradze czeskiej.** Towarzystwo czeskich Pań urządza w Pradze, w miesiącu lipcu br. wystawę prac niewiasty polskiej bieżącego i ubiegłego stulecia, a to w zakresie: nauki, sztuki, literatury, premysłu artystycznego i ludowego. Organizacyę działu przemysłowego, podjęło krakowskie Koło pań pomocy premysłowej. Wystawa w Pradze otwartą będzie w końcu czerwca, przedmioty wystawowe powinny być do 15 czerwca nadesłane. Koło pań pomocy przemysłowej w Krakowie zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich wytwórczyń, czy to pracujących w domu, czy kierujących pracownią, do szkół, ochron, klasztorów żeńskich, aby chciały wyrobami swymi wystawy obesłać. Panie nauczycielki szkół ludowych wiejskich, prosi Koło o pośrednictwo i pomoc w zebraniu produktów przemysłu ludowego kobiecego, jak: haftów, tkanin i ubiorów. Deklaracyę z wymienieniem okazów i szczegółowem brzmieniem firmy, wyględnie nazwiskiem i adresem wystawcy, należy nadesłać pod adresem Koła pań pomocy przemysłowej w Krakowie, Straszewskiego 28. Przedmioty należy opatrzyć kartonikiem z nazwiskiem wytwórcy i ceną sprzedażną, o ile okaz może być sprzedany. Wystawcy nie ponoszą żadnych innych kosztów poza opłaceniem przesyłki okazów do Krakowa. Ze względu na zapowiedziany bardzo liczny zjazd słowiański w Pradze z okazyi jubileuszu Palacky'ego, które to uroczystości wraz ze zlotem Sokolstwa, odbędą się podczas trwania wystawy, leży w interesie wszystkich wytwórców, aby wykazać nasz dorobek na polu pracy przemysłowej kobiecej.

**Szkodliwa konkurencya firm austryackich.** Galicyjski Instytut eksportowy we Lwowie komunikuje: W ostatnich czasach mnożą się wypadki, w których firmy austryackie, ubiegające się o dostawy publiczne w Turcyi, postępują tak nielojalnie i zwalczają się wzajemnie w tak niewłaściwy sposób, że poniżają cały przemysł austryacki w Turcyi.

Zarząd wojenny turecki, zmuszony stosunkami, zwleka częstokroć z wypłatą należytości za dostawy i dlatego o tego rodzaju dostawy ubiegać się powinny tylko firmy finansowo dobrze sytuowane. Zdarzyło się, że mniejsze firmy, otrzymawszy dwie większe dostawy — wskutek niedotrzymania terminu zapłaty ze strony rządu tureckiego — stanęły wobec niebezpieczeństwa zawieszenia wypłaty. Miarodajne i dobrze informowane czynniki podnoszą skargę, że zastępcy firm austryackich przy konkurencyi o dostawę w sposób wprost karygodny zwalczają inne współubiegające się o daną dostawę firmy austryackie.

I tak np. chciał niedawno temu turecki zarząd wojenny oddać większą dostawę firmie austryackiej w krótkiej drodze na bardzo korzystnych warunkach, względnie po bardzo dobrej cenie. O tem dowiedziała się inna firma austryacka konkurencyjna i wniosła ofertę po tak niskiej cenie, że na dostawie tej zgoła nic nie zarobiła. Ponieważ porozumienie między obiema firmami konkurencyjnemi nie przyszło do skutku, to rząd turecki wogóle dostawy nie oddał.

W innym wypadku przy współubieganiu się o dostawę 5-ciu firm austryackich — otrzymała dostawę firma, oferująca za najniższą cenę, z tym jednak skutkiem, że firma ta dostawy tej z powodu zbyt nizko oferowanej ceny wykonać nie mogła, a rząd turecki z powodu nie dotrzymania warunków, dostawy tej wogóle nie przyjął. Ta sama firma ubiegała się również o inną dostawę i otrzymała ją; okazało się jednak później, ze towaru tego wogóle dostarczyć nie mogła a ponieważ firma ta wzięła była na siebie obowiązek zabezpieczenia tej dostawy, której wykonać nie mogła, przeto poniesie ona znaczną szkodę.

Inna firma otrzymała dwie większe dostawy — nie była jednak zdolna do wykonania tej dostawy w minionym terminie. Potrzeba było wielokrotnej interwencyi, ażeby uzyskać przedłużenie terminu dostawy.

Jest przykrem doświadczeniem, że firmy im niedbalej wykonują dostawę dla rządu tureckiego, tem częściej żądają interwencyi naszych urzędów konsularnych, gdy przez własną winę znalazły się w trudnych sytuacyach. grożących znacznemi szkodami. Szkodzi to powadze i skuteczności interwencyi naszych urzędów konsularnych, jeżeli muszą interweniować na rzecz firm niedbałych i na to nie zasługujących. Dlatego nie będą w przyszłości konsulaty austr.-węgierskie interweniować na rzecz takich firm, które okazały się nie zdolnemi do wykonania dostawy lub niesumiennemi.

Powyżej podane przykłady postępowania firm austryackich szkodzą powadze całego przemysłu austryackiego i dlatego leży w interesie naszego przemysłu, by firmy austryackie postępowały sumienniej i szczególną zwracały uwagę na dotrzymanie warunków dostawy.

**Przetarg niepodjętych towarów.** Dnia 12. kwietnia o godzinie 9 odbędzie się w magazynach towarowych na stacyi we Lwowie publiczny przetarg niepodjętych towarów, jakoto: wódki, wina, czekolada, cukierki, oliwa, soki, farby, zapałki, zboże, towary bławatne, maszyny do szycia, maszyny i narzędzia rolnicze, skóry, żelaza, meble, obrazy, szczotki, książki, bielizna, ubranie, płótna, próżne beczki, deski itp. o ile te towary w międzyczasie nie zostaną podjęte.

**Przetarg niepodjętych towarów.** Dnia 10. b. m. o godz. 9-tej odbędzie się w magazynach towarowych na stacyi w Jarosławiu publiczny przetarg niepodjętych towarów, jakoto: wódki, wina, oliwa, czekolada, herbata, sardynki, zapałki, mydło, pasta, towary bławatne, centryfuga, płótna, obuwie, blacha, asbest, próżne kufry i beczki i t. p., o ile te towary w międzyczasie nie zostaną podjęte.

**Niewypłacalność.** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ulica Wałowa l. 11 ogłasza niewypłacalność: Abraham Adler w Przeworsku.

**Dostawa materyałów surowych.** Do końca kwietnia b. r. można wnosić oferty na dostawę materyałów surowych, farb. narzędzi, ubiorów dla robotników i t. p. dla Egiptu.

Bliższych informacyi udziela galicyjski instytut eksportowy we Lwowie, Akademicka 17.

## Sprawozdania giełdowe i towarowe

### Zboże.

**Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.**

**Lwów,** dnia 5. kwietnia 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·50. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

### Zboże.

**Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie**

**Lwów,** dnia 6. kwietnia 1912. Dziś notujemy 50 za kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·25 do 11·5.0. Żyto prima 9·20 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 9·— do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 95·— do 110·—. Koniczyna biała prima 110·— do 135·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do— ·—, żytne —·— do —·—. Chmiel — do—. —.—.

| | Kontyngent | | Nadkontyngent | |
|---|---|---|---|---|
| | od | do | od | do |
| Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych . | | | | |
| loco stacye paritas Husiatyn . . | —·— | —·— | —·— | —·— |
| loco stacye paritas Tarnopol . . | —·— | —·— | —·— | —·— |
| loco stacye paritas Sokal . . . | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów . . . . . . . . | 69·50 | 70·50 | 49·50 | 50·50 |
| Ceny spirytusu za 10.000 litr procent . . . . . . . . . . | —·— | —·— | —·— | —·— |

Tendencya bardzo silna.

## NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.



**! ! Najlepsze źródło zakupu ! !**
**nowoczesnych aparatów fotograficznych**
i pokrewnych artykułów
**I. Sengsbratl, Wiedeń** VII. Mariahilferstrasse Nr. 74/g

Wysyła się również na dogodne spłaty! Szczegółowe katalogi gratis!

2527



**Ilenol** woda do ust, krem do zębów, proszek do zębów
wyrabia podług przepisu dra N. Cybulskiego, prof. Uniw. Jagiellońskiego
Fabryka Ilen




**Lactol** usuwa po dłuższem użyciu piegi.
**Lactol** niszczy wągry.
**Lactol** usuwa wypryski i zaczerwienienia skóry.
**Lactol** usuwa zmarszczki.
**Lactol** jest jednym z tych środków toaletowych francuskich, który w każdym domu znajdować się powinien.
**Cena pudełka K. 2.**
**Wszędzie do nabycia.**
Generalny zastępca: Droguerya Sładowskiego, pl. Kapitulny l. 1. 2570

# Potaniały żarówki
**oszczędnościowe po K. 1·50**
2521 poleca
**Konc. przedsiębiorstwo elektrotechniczne**
**St. Leśniakowski**
LWÓW
**Chorążczyzna l. 10**
Telefon 1402

**PRZDRÓJ JANOWSKI.**
Pierwsza janowska miodosytnia
**S. Blatta**
w Janowie k. Lwowa
założona w r. 1850
poleca swoje znakomite miody jasne i ciemne, oraz czysty wosk pszczelny. Specyalność. Wszędzie do nabycia.




**Na pokrycie dachu** użyty łupek asbestowy **„ETERNIT"** jest nietylko ogniotrwałym, ale bezwzględnie odpornym i najtrwalszym materyałem a zatem najtańszym. — Żądajcie świadectw, informacyi i ofert opłatnie i darmo w firmie **„Universale"** Kraków, Krowoderska 15w. 2570

**Poszukuję** na trzy letnie miesiące dworu z parkiem, w ładnej suchej miejscowości, urządzonego; blizko kolei. Zgłoszenia listowne: ul. Potockiego 52. Sosnowski, Lwów. 5006

**Willa** w ogrodzie blizko tramwaju (ul. Listopada) do sprzedania. Wkład 22.000 kor. Wiadomość pod „Willa", Biuro Brücka, Kościuszki 2.

**Kupię obrazy** dawnych i współczesnych malarzy polskich. Bliższe informacye do Administracyi „Gazety Wieczornej" pod: 3484 „AMATOR".

**Marki pocztowe.**
Kupuję wszystkie marki austryackie i całe zbiory.
Płacę najwyższe ceny. 3489
**Karol Wieliczker**
Lwów, Sokoła 5.

**Fortepiany**, pianina, najnowsze modele, oraz fortepiany przegrane najtaniej sprzedaje i przyjmuje w zamian oraz kupuje Hanak, Łyczaków 4. 2423

**Pożyczki**
urzędnikom, pocztmistrzom, adjunktom, podurzędnikom z płacą ponad 1800 kor. — bezpłatnie bez ręczycieli w kilku dniach. Pożyczki hipoteczne. I. Koncesyonowane Biuro dla pożyczek, Lwów, Kilińskiego 3, parter. 3490

**Hetmańska 22**
lokal składający się z 4 pokoi na sklep lub biuro do wynajęcia. 3496

**Sklep**
do wynajęcia w pasażu Mikolascha. Bliższa wiadomość w biurze Droguery Mikolascha i Sp. 3500

**Mieszkania**
**do wynajęcia zaraz**
przy ul. Kopernika l. 1.
**8 pokoi** z kuchnią, pokój dla służby, 1 przedpokój i łazienka, z komfortem urządzone.
Bliższa wiadomość w biurze droguery P. Mikolascha i Sp. 5001

**MATURZYSTA**
poszukuje posady. Pośrednictwo w tejże hojnie wynagrodzi. Lwów, rest. „Okazicielowi kwitu". 5003

**Na raty** **Na raty**

**Maszyny**
wszystkich systemów, oraz pończosznicze — poleca firma
**A. Malimon**
**Lwów, Wałowa l. 9.**
Wyroby trykotowe z pracowni M. Miniewskiej. Cenniki darmo i opłatnie. 2010

**Biuro dla oddłużeń**
**Lwów, Zybilkiewicza 32.** 2401
wyrabia pożyczki osobiste, skryptowe, hipoteczne i hipoteczno-przemysłowe.

**Czesław Hincinger**
**Lwów, Kraszewskiego l. 25**
BIURO TECHNICZNE
dla dostaw urządzeń maszynowych i budowlanych. Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne. **Specyalność.** Patentowane nowości, techniczne i maszyny. — Wysyła darmo i opłatnie techniczne kalendarzyki kieszonkowe na rok 1912. 2526

**Bóle głowy,** migrena — bole nerwowe — **Bole reumatyczne** są cierpieniami, mogącemi człowieka do rozpaczy doprowadzić. Środkiem kosmetycznym, orzeźwiającym i usuwającym te dolegliwości jest **„Migrol"** (nazwa prawnie chroniona). Cena flak. 70 hal. Sposób użycia do każdej flaszeczki dołączony. Główny skład wysyłkowy C. k. Apteka obwodowa **O. HELLMAN.** w Tarnopolu, ul. Perla. 2646

**Salon Sztuki Polskiej**
Lwów, ul. Małeckiego l. 9.
Nowa wystawa dzieł: Rejchana Józefa, Tepy Franc., Żmurki Fr., Pruszkowskiego, Kotsisa, Płonczyńskiego, Wolskiego Stan., Benedyktowicza, Papieskiego, Malczewskiego, Wyczółkowskiego i innych. Ceny nizkie. Salon otwarty od 10—1 i od 2—5. Wstęp bezpłatny. 2620

Założona w r. 1890 **FABRYKA JÓZEFA GORECKIEGO** przeniesiona z Krakowa do **PODGÓRZA NA ZABŁOCIE**
do nowo specyalnie urządzonych zabudowań fabrycznych prowadzi w 4 oddziałach:

I. Wyrób siatek żelaznych ślimakowych, tkanych i falistych dla ogrodzeń itp. wraz z wytwórnią drutu gładkiego i kolczastego, oraz cynkownią drutu.

II. Wyrób mebli żelaznych i mosiężnych dla prywatnego użytku, oraz do szpitali, klinik i t. p. urządzeń.

ODZNACZENIA · KRAKÓW · LWÓW · PARYŻ · WIEDEŃ

III. Wyroby kute dla robót budowlanych i architektonicznych w zakres artystycznego ślusarstwa wchodzące i połączone z tem urządzenie do samorodnego spajania metali.

IV. Konstrukcye żelazne z architekturą w związku stojące, jak schody różnego systemu, werandy, pawilony, dachy, markizy, mostki dla pieszych i mniejsze przejazdowe, okna i drzwi o żelaznych patentowanych odrzwiach (futrynach) itp.

BIURO INFORMACYJNE z Magazynem gotowych mebli i urządzeń szpitalnych otwarte w starej fabryce na ul. św. WAWRZYŃCA 26 w KRAKOWIE. — TELEFON dla fabryki Nr. 277, dla MAGAZYNU Nr. 2046. — Adres listów i telegramów: JÓZEF GORECKI PODGÓRZE-KRAKÓW. 2155






# Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. **DWORZEC GŁÓWNY.** Przyjazd.

| Odjazd rano | przed połud. | po połud. | wiecz. | noc | | Przyjazd rano | przed połud. | po połud. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 3·40 | 8·22* | 2·45* | 6·05 | 11·10 | Kraków | 5·48 | 9·00* | 1·30*A | 5·50 | 9·50 |
| — | 8·45 | — | 7·00* | 12·35* | Kraków | 7·30 | 10·15 | 1 10* | 8·25* | 2·22* |
| — | — | — | 7·30 | — | Kraków | — | — | — | — | — |
| — | — | 3·50 | — | — | Rzeszów | — | — | 1·10 | — | — |
| — | — | 5·46 | — | — | Mszana | — | — | — | 7·15M | — |
| 6·15 | 10·40 | 2·18* | 8·46 | 11·13 | Podwołoczyska | 7·20 | 11·55 | 2·10* | 5·40 | 10·30 |
| — | — | 2·35 | — | — | Krasne | — | 10·45† | — | 10·10 | — |
| 6·10 | 9·15* | 2·20* | — | 10·48 | Czerniowce | 8·05 | — | 2·05* | — | 9·34 |
| — | 9·37 | — | — | 2·50* | Czerniowce | — | — | 5·52 | 6·26* | 12·05* |
| — | — | 3·05 | — | — | Stanisławów | — | 10·25 | — | — | — |
| — | — | — | 6·29 | — | Kołomyja | — | — | — | 5·45 | — |
| 6·00 | 7·30 | 1·45 | 6·50 | 11·25 | Stryj | 7·28 | 11·40 | 4 25 | 6·45 | 11·00 |
| 7·30 | 10·02B | 1·45 | 6·50 | — | Ławoczne | 7·28 | — | 4·25 | 10·19B | 11·00 |
| 7·30 | 10·02B | 1·45 | 6·50 | 11·25 | Pustomyty | 7·28 | 11·40 | 4·25 | 6·45 | 10·19B |
| 6·35 | 9·05 | 3·40 | — | 10·40 | Sambor | 8·00 | 9·58 | 1.40 | 9·00 | — |
| 6·35 | 9·05 | 2·15D | 3·40 | 10·40 | Lubień | 8·00 | 9·58 | 1.40 | 9·00 | 12·45D |
| 6·35 | 9·05 | — | 3·40 | — | Sianki | — | 9·58 | 1.40 | 9·00 | — |
| 7·35 | — | 2·28 | 7·49 | 11·35E | Rawa ruska | 7·33 | — | 1·26 | 8·00 | — |
| 7·35 | — | 2·28 | — | — | Bełzec | — | — | 1·26 | 8 00 | — |
| 7·35 | — | 2·28 | 7·49 | — | Sokal | 7·33 | — | 1·26 | 8·00 | — |
| 6·06 | 10·05F | 12·30H | 4·18L | 8·20A | Brzuchowice | 7·00 | 8·32F | 1·26 | 5·18F | 9·35A |
| 7·22F | — | 2·50G | 6·31F | — | Brzuchowice | 7·33 | 11·05F | 1·46H | 7·45L | — |
| 7·35 | — | 2·28 | 7·49 | 11·35E | Brzuchowice | — | — | 3 48G | 8·00 | — |
| 8·20 | 10·25J | 1·35C | 3·05J | 6·00 | Janów | 8·15 | 1·11J | 4·30 | 9·25J | 10·00C |
| 8·40 | — | — | 5·29 | — | Jaworów | 8·10 | — | 3·59 | — | — |
| — | — | 5·58 | 6·16 | — | Podhajce | — | 11·15 | — | 10·20 | — |
| 5·58 | — | — | 6·16 | — | Winniki | — | 11·15 | — | 10 20 | 12·16K |
| 7·50 | — | 5·20 | — | — | Stojanów | — | 10·04 | — | 6·30 | — |
| | | | | | **PODZAMCZE.** | | | | | |
| 6 30 | 11·00 | 2·33* | 9·09 | 11·33 | Podwołoczyska | 7·01 | 11·36 | 1 55* | 5·16 | 10·13 |
| — | — | 2·52 | — | — | Krasne | — | 7 49*† | — | 10·27 | — |
| 6·12 | — | — | 6·30 | — | Podhajce | — | 10·54 | — | 6·24 | 9·57 |
| 6 12 | — | 1·30 | 6 30 | 10·40K | Winniki | 7·26 | 10·54 | 6·24 | 9·57 | 12·00K |
| 8·12 | — | — | 5·38 | — | Stojanów | 9·42 | — | 6·11 | — | — |
| | | | | | **ŁYCZAKÓW** | | | | | |
| 6·31 | — | — | 6 51 | — | Podhajce | — | 10·36 | 6·06 | 9·36 | — |
| 6·31 | — | 1·49 | 6 51 | 10·59K | Winniki | 7·08 | 10·36 | 6 06 | 9·36 | 11·43K |

* pociąg pospieszny † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 15/9. B od 18/6 do 10/9 w niedziele i święta. C od 7/5 do 10/9 w niedziele i święta. D od 14/5 do 0/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 75 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 10/5 do 30/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“ Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4